

BETHANIA



Wielki Post 2020

NR 2 (263) LUTY 2020 r.





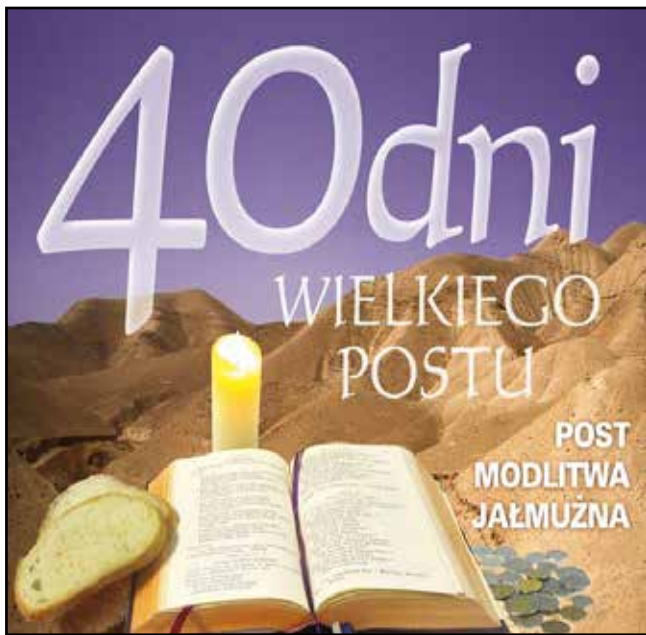
Zimowisko w Zakopanem



Zespół NOWI



Opowiadanie na Wielki Post



„W Środę Popielcową rano przy kościele jezuitów spotkali się: POST, MODLITWA i JAŁMUŻNA. – Wybieram się do Nieba – zaczął POST. Myślę, że góra trzy dni i znajdę się tam. – Trzy dni! Też mi coś – prychnęła JAŁMUŻNA. – Ja zasłużę na Niebo w dwa dni! MODLITWA nic nie powiedziała, ale w duchu była przekonana, że już jutro będzie w Niebie. I tak, w Środę Popielcową POST, MODLITWA i JAŁMUŻNA postanowili jak najszybciej zasłużyć na Niebo. Tego dnia POST miał ułatwione zadanie. Ściśle przestrzegał tradycji. Środa Popielcowa – trzy posiłki, jeden tylko do syta, zero mięsa. Niewielkie śniadanie zjadł już wcześniej. Natomiast na obiad była pyszna smażona ryba z ziemniakami i surówką. Najadł się, ale raz w ciągu dnia było mu wolno. Potem poszedł do sklepu po zakupy. Kupił słodki serek i rybkę wędzoną. A potem jeszcze zauważył nowy gatunek sera i też go kupił. To wszystko zjadł na kolację, pamiętając jednak, aby nie najeść się do syta. Niestety, w czwartek rano nic się nie zmieniło. POST nie znalazł się w Niebie. Przy kubku kakao i bułce z marmoladą zastanawiał się, z czego by tu zrezygnować. Postanowił... nie jeść słodczy. Schował głęboko do szafy torebkę z cukierkami i pudełko z ciastkami. Szafę zamknął na klucz. – Mam to z głowy – powiedział, zadowolony z własnej zaradności. Przez cały dzień nie zjadł nic słodkiego, nawet herbaty nie posłodził. To dopiero był post! – Jutro będę w Niebie – rozmyślał w czasie kolacji, zając pieczoną nóżkę z kurczaka. Jednak to nie pomogło. W piątek obudził się we własnym łóżku. – A może by tak spróbować radykalnie? – zastanawiał się. – Tyl-

ko woda! Piątek był dla niego bardzo ciężkim dniem. POST chodził rozdrażniony. Pokłócił się z sąsiadem, nawymyślał sprzedawczyni, pogonił bawiące się pod jego oknem dzieci. Ale wytrzymał cały dzień bez jedzenia. W sobotę rano nie mógł się obudzić. Czuł się źle, a to znaczyło, że na pewno nie był w Niebie. Jeżeli tak radykalny post nie pomógł, to co jeszcze mógł zrobić?

Kiedy w Środę Popielcową POST poszedł do domu, JAŁMUŻNA udała się do banku. Miała trochę oszczędności. Postanowiła część z nich wydać. – Chciałam przelać pewną sumę na konto Urzędu Miasta – powiedziała przy okienku bankowym. – Żeby wszystkim nam żyło się lepiej – dodała z uśmiechem. – Tylko proszę zaznaczyć, że to ode mnie. Podpisała, co trzeba było podpisać i poszła do domu – przekonana, że w czwartek rano będzie w Niebie. Była przecież taka hojna! Myliła się jednak. W czwartek nadal znajdowała się na Ziemi. Trzeba było działać dalej. Wyjęła pieniądze z kufierka, odliczyła kilka banknotów i wyszła z domu. – Pani kochana, da pani na chleb – usłyszała głos staruszki-żebaczki. Nawet nie spojrzała. Minęła ją szybko i poszła do szkoły. – Tutaj są pieniądze na obiady dla biednych dzieci – powiedziała w sekretariacie. Pani sekretarka z wdzięcznością podziękowała za dar. A JAŁMUŻNA stała dalej, jakby na coś czekała. – Słucham? – spytała uprzejmie sekretarka. – Czymś jeszcze mogę służyć? – Oczywiście! – oburzyła się JAŁMUŻNA. – Niech pani zapisze w księdze ofiarodawców, że te pieniądze pochodzą ode mnie! Wszystko musi być zapisane. Inaczej, kto mi uwierzy, że je dałam. JAŁMUŻNA jeszcze przypilnowała, czy sekretarka wszystko dobrze zapisała, a potem poszła do domu. W piątek rano JAŁMUŻNĘ oślepił blask światła. – Niebo... – wyszeptwała, mrużąc oczy. Jakże była zła, gdy okazało się, że to tylko wiosenne słońce. – Jak to możliwe! – złościła się. – Tyle pieniędzy i nic?! Zdenerwowana usiadła przy biurku. Wyjęła książeczkę czekową i zaczęła pisać: jeden czek na schronisko dla zwierząt, drugi dla Kościoła, trzeci dla szpitala. Wypisała dziesięć czeków. Potem osobiście zaniósła je w odpowiednie miejsca, wszędzie wpisując się w księgę ofiarodawców. Tyle pieniędzy jeszcze nigdy nie rozdała. Sobotni poranek był jedną z najgorszych chwil w życiu JAŁMUŻNY. ...Ciągle nie osiągnęła Nieba.

A co działo się w tym czasie z MODLITWĄ? Jak ona chciała zasłużyć na Niebo? Zaraz po srodo-

wym spotkaniu z Postem i Jałmużną MODLITWA poszła do kościoła. Wyjęła różaniec, książeczkę do nabożeństwa, uklękła i zaczęła się modlić: – Panie Boże, weź mnie do Nieba. Zobacz, ile czasu spędzam w kościele. Zobacz, jak długo klęczę. Weź mnie pierwszą. To ja bardziej zasługuję na Niebo niż Post i Jałmużna. MODLITWA klęczała tak cały dzień. Jak bolały ją kolana, siadała na chwilę w ławce, a potem znowu – na kolana. Wieczorem wróciła do domu. Przebrała się odświętnie. W Niebie chciała wyglądać jak najlepiej. W czwartek rano MODLITWA spojrzała na wygniecioną suknię. Już wiedziała – nie zasłużyła na Niebo. Pewnie za mało się modliła. Tym razem poszła do katedry. „To takie dostojne miejsce. Może tutaj Bóg mnie wysłucha”. Uklękła w pierwszej ławce, jak najbliżej ołtarza i mówiła: – Boże, czemu nie zabrałeś mnie do Nieba? Tyle czasu się modliłam. Tak Ciebie prosiłam. Zobacz, ludzie tutaj wpadają tylko na pięć minut i zaraz wychodzą, a ja klęczę tyle godzin. Rzeczywiście, wiele osób zaglądało do katedry na krótką chwilę. Czasami tylko przyklęknęli, szepnęli „dziękuję” i szli dalej. A MODLITWA wytrwale klęczała. Zdrzemnęła się tylko na moment, bo była już zmęczona, ale ciągle trwała. Niewiarygodne, ale i takie poświęcenie nie pomogło. W piątek MODLITWA obudziła się nie w Niebie, a u siebie w domu. „Teraz Ci pokażę” – pomyślała. – „W piątek mam tyle możliwości...” Rano MODLITWA obeszła wszystkie kościoły w mieście. W każdym z nich modliła się pół godziny. Po obiedzie poszła do franciszkanów na drogę krzyżową dla dzieci.

Potem na drogę krzyżową dla dorosłych do redemptorystów i jeszcze zdążyła na mszę wieczorną w katedrze. W domu wyczerpana położyła się spać. Kiedy w sobotę rano znowu obudziła się w swoim łóżku, zrezygnowana poszła pod kościół jezuitów. Zastała tam zniecierpliwioną JAŁMUŻNĄ, a zaraz po niej przywłókł się wycieńczony POST. – Oddałam tyle pieniędzy! – krzychała JAŁMUŻNA. – I nic! – Modliłam się trzy dni, prawie bez przerwy – żaliła się MODLITWA. POST nie był w stanie nic powiedzieć. Zmęczony usiadł na ławce. Kiedy tak krzychały i żaliły się na przemian, zobaczyły postać, idącą do nich uliczką. Nie znały jej, ale ona wyraźnie wiedziała, kim są.

– Jestem MIŁOŚĆ – przedstawiła się postać. – Przysłał mnie Bóg. Modlitwa i Jałmużna podeszły bliżej. Nawet Post wstał z ławki. – To przekaz Mu – zaczęła Jałmużna – że mamy tego wszystkiego dosyć! – Sami Mu powiecie. – Uśmiechnęła się MIŁOŚĆ. – Jak tylko znajdziecie się w Niebie. – O nie! – krzyknęła MODLITWA. – Mam dosyć klęczenia! – Ależ kochani – mówiła MIŁOŚĆ. – Teraz już będzie inaczej. Do tej pory zabrakło wam jednego. Zabrakło wam MIŁOŚCI. Bez MIŁOŚCI nie można dostać się do Nieba. – Jak dawać pieniądze – MIŁOŚĆ zwróciła się w stronę Jałmużny – to z miłością i bezinteresownie. – Jak pościć – ciągnęła – to Z MIŁOŚCIĄ i radośnie. – Jak modlić się... – Tak, wiem – wyszeptwała Modlitwa. – Z MIŁOŚCIĄ i nie na pokaz. Do Niedzieli Palmowej zostało jeszcze wiele dni. POST, MODLITWA i JAŁMUŻNA mieli dużo czasu, aby się zmienić. Pomogła im MIŁOŚĆ. Razem zdobyli Niebo.”

Komentarz do czytań niedzielnych Mt 5, 17-37

Kompromisy

Wielokrotnie w tekście powtarzana jest fraza: Słyszeliście, że powiedziano przodkom... a później następuje mocne i zdecydowane: A Ja wam powiadam. Słowa te wyznaczają nową jakość i przejście od czegoś co było stare do nowego. Powodem zmiany nie jest jednak fakt starości ale wskazanie, że był to tylko etap rozwoju, który prowadził od prawa i legalizmu do prawa miłości.

Nauczenie Jezusa zmusza do refleksji nad konkretnymi sprawami i spojrzeniem w głąb własnego serca. Odkrywamy, że drugiego człowieka nie tylko można pozbawić życia przez zabójstwo, ale można go pozbawić życia przez złe słowo, pomówienie, oczernienie itp. Do tej pory porządni ludzie byli przekonani, że aby się oczyścić ze zła wystarczy w rytualnej formie obmyć sobie ręce. Po wypowiedzi Jezusa okazuje się, że również serce, myśli i pragnienia mogą być nieczyste i do ich „umycia” nie wystarczy dzban wody.

Nowa droga wydaje się zbyt radykalna, nierealna, zbyt idealistyczna i dlatego pojawia się szybko interpretacja,

która ma stępić ostrze nakazu. Nie negujemy słów Jezusa, w końcu jest On Synem Bożym, ale próbujemy zrationalizować nakaz, uczynić go bardziej „współczesnym”. To prawda, że powiedziano nie zabijaj, ale są sytuacje i okoliczności, w których można tego dokonać.

Szukamy również innych usprawiedliwień, że to nie dzisiejsze, że trzeba być realistą. Przecież trzeba wziąć pod uwagę większe dobro, własne słabości czy zwyczajnie być roztroptym. Jednak te wszystkie tłumaczenia nie pozwalają uchwycić nowości i ducha nauki Jezusa. Wprawdzie dają poczucie, że pozostajemy w obszarze działania Jego słowa i łaski, ale w rzeczywistości osłabiają moc działania Słowa, które nie może dokonać naszej przemiany. Jeśli pozwolimy, aby Ono działało, to wtedy odkryjemy radość wiary i pokój serca.

Niech wasza mowa będzie: Tak, tak, nie, nie. A co nadto jest od Złego pochodzi.

o. Bogdan Długosz SJ



List św. Ignacego „O doskonałości” to dzieło, które zdobyło sobie dużą popularność w szeregach jezuitów i przez wieki było czytane w zakonnych domach. Ostatnio zapoznaliśmy się z zachętą św. Ignacego do gorliwości i zapału. Teraz dowiemy się jakie owoce św. Ignacy widzi w gorliwości. Zauważa, że gorliwość pomaga szybko osiągnąć zakładane cele zarówno w pracy nad sobą oraz w nauce, przyczynia się do spokoju duszy oraz wspiera doświadczenie Bożej radości, tak bardzo przeciwnej smutkowi i udręce.

Św. Ignacy z wielkim przekonaniem pisze tak: *„Nie bądźcie więc, na miłość Boga, ani opieszali, ani obojętni. Starajcie się podtrzymywać w sobie święty i roztropny zapał tak w nauce, jak i w zdobywaniu cnót. W jednej i drugiej dziedzinie bowiem więcej wart jest jeden intensywny akt niż tysiąc ospałych, a to, czego leniwy nie osiąga przez wiele lat, pilny osiąga zwykle w krótkim czasie.”*

Znane jest przysłowie „Z niewolnika nie ma pracownika”. Kiedy robimy coś z przymusu, na siłę, zawsze patrzemy, żeby „tak zrobić, co by się nie narobić”. Nie ma się wtedy co dziwić, że owoce pracy są mizerne lub żadne. Kiedy jednak na czymś nam zależy i mamy zapał do czegoś, naprawy samochodu, zbudowania domku na drzewie, czy też mamy przekonanie o sensowności naszej pracy i wykonujemy ją z zapałem, to wtedy owoce przychodzą szybko i potrafią zadziwić nas samych. Podobnie jest w pracy nad sobą. Jeżeli pracujemy nad sobą ospale, leniwie, bo tak trzeba... to owoców i do samej śmierci nie będzie widać. Kiedy natomiast z miłości do Pana Boga pragniemy robić wielkie rzeczy i pracować nad sobą, w bardzo krótkim czasie możemy zmienić się na lepsze wyrabiając dobre nawyki i stawać się świętymi. Gorliwość i wielkie pragnienia są jak paliwo wysokoenergetyczne. Kiedy go nie braknie, potrafimy bardzo szybko osiągać cele i skutecznie pracować nad sobą. Oby go nie brakowało w naszym życiu.

Św. Ignacy również zauważa, że spokój duszy jest domeną gorliwych, nie gnuśnych: *„Jest rzeczą pewną, że gnuśni, nie walcząc z sobą, późno albo nigdy nie osiągają pokoju duszy ani pełni jakiejś cnoty, podczas gdy odważni i pilni w krótkim czasie bardzo postępują w jednym i drugim.”*

„Marudy z trudnością wejść do Królestwa Niebieskiego”, można by sparafrazować słowa Ewangelii oraz św. Ignacego. Kto jest gnuśny i leniwy, mało pracuje nad sobą i wpada w subtelną pułapkę „nic się nie da

zrobić”. Co więcej, nie pracując nad sobą, nie widzi błędów i wad u siebie, za to bez mrugnięcia okiem zobaczy je zawsze u innych. No bo gdyby chcieć coś zrobić, to trzeba by zacząć od siebie, prawda? Z pewnością nie daje to pokoju duszy. Kto jednak jest gorliwy, pracuje nad sobą i zmienia, co jest w jego mocy, nie patrząc na to, co się nie da zrobić.

Założyciel zakonu jezuitów zauważa również, że udziałem gorliwego jest radość: *„Doświadczenie uczy, że radość, jaką można osiągnąć w tym życiu, nie jest udziałem leniwych, lecz gorliwych w służbie Bożej. I słusznie; usiłując bowiem zwyciężyć samych siebie i pokonać miłość własną, usuwają wraz z nią korzenie namiętności i wszelkich udręk; zdobywając zaś dobre nawyki, dochodzą łatwo i radośnie do działania zgodnego z nimi w sposób prawie naturalny.”*

Wielkim doświadczeniem św. Ignacego było odkrycie, że prawdziwa i głęboka radość pochodzi z zestrojenia z wolą Pana Boga. Z tego powodu tak uparcie i często pisze, aby szukać i znajdować wolę Bożą. Ignacy był przekonany, że wypełniając ją, człowiek jest najbardziej radosny, szczęśliwy i najwięcej czyni dobra. Temu zestrojeniu przeszkadzają jednak nieuporządkowane przywiązania i wady, które przytwierdzają nas jakby linami do drzewa. Kto jest gorliwy i pełen wielkich pragnień, szybko poradzi sobie z namiętnościami i nieuporządkowanymi przywiązaniami, które są źródłem smutku i zgorzknienia. Wtedy jest wolny, aby szukać i znajdować wolę Bożą. Kto jednak jest gnuśny, zatopi się w miłości własnej i będzie szukać jedynie siebie, przez co odczuwać będzie lęk i smutek.

Św. Ignacy pokazuje w „Liście o doskonałości”, jak ważna i owocna jest gorliwość. Bazując na doświadczeniu swojego życia zauważa, że kto jest gorliwy, szybko zdobywa potrzebne cnoty i wyrabia dobre nawyki, sprawnie dochodząc do świętości. Kto jednak jest leniwy i gnuśny, może próbować coś robić latami z niewielkimi owocami. Kto jest gorliwy, łatwiej osiąga spokój duchowy, ponieważ nie szuka problemów poza sobą i robi to co może, zamiast narzekać i wpadać w wszechwładniający smutek. Podobnie kto jest gorliwy, jest radosny, bo szybko uwalnia się od namiętności i nieuporządkowanych przywiązań, aby szukać woli Bożej. W przeciwieństwie do leniuszka, który szuka miłości własnej, ostatecznie prowadzącej do smutku. Takiej gorliwości, o której pisze św. Ignacy, sobie i Wam, drodzy czytelnicy z serca życzę.

o. Zbigniew Szulczyk SJ

Odszedł do Pana o. Janusz Cechowy SJ



Janusz Cechowy SJ urodził się 7 marca 1964 roku w Gliwicach.

Do Towarzystwa Jezusowego wstąpił 19 sierpnia 1985 r. w Starej Wsi, a po dwuletnim nowicjacie złożył tam pierwsze śluby zakonne 30 sierpnia 1987 r.

W latach 1987-90 studiował filozofię w Krakowie, następnie w ramach magisterki pełnił posługę subministra w krakowskiej Wspólnocie na Przegorzałach (1990-91). Potem studiował teologię na Bobolanum w Warszawie (1991-94), na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie (1994-96) i na ATK, gdzie zrobił licencjat kościelny z teologii (1997-98).

Święcenia prezbiteratu otrzymał 29 czerwca 1995 roku w Krakowie z rąk ks. kard. Franciszka Macharskiego. Trzecią probację odbył w Jastrzębiej Górze (2000-2001) pod kierunkiem o. Czesława Kozłowskiego SJ, a uroczystą profesję zakonną złożył 22 kwietnia 2004 r. w Opolu, którą przyjął o. Władysław Kubik SJ.

Janusz Cechowy SJ był gorliwym kapłanem i serdecznym współbratem. Najpierw pracował jako katecheta w Nowym Sączu w parafii kolejowej (1994-95). Potem był prefektem scholastyków w Kolegium krakowskim (1995-97). Następnie pełnił posługę ministra domu, wikarego i katechety w Czechowicach-Dziedzicach (1997-98). W latach 1998-2000 ponownie pracował jako wikary i katecheta w Nowym Sączu w naszej parafii. Po trzeciej probacji został posłany do Niezależnego Regionu Rosyjskiego i pracował duszpastersko w Indura na Białorusi (2001-04). Po powrocie do Prowincji pracował w Opolu (2004-11) jako duszpasterz, katecheta, ka-

pelan szpitalny i spowiednik sióstr, a od 2009 do 2010 również jako minister domu. Następnie był operariuszem we Wrocławiu przy ul. W. Stysia, poddając się zarazem leczeniu, w związku z wykrytą chorobą nowotworową (2011-14). Od 8 grudnia 2014 r. leczył się w Gliwicach i do ostatnich dni pracował duszpastersko, jak tylko mógł. Chorobę znosił z wielką cierpliwością, budując wszystkich swoją wiarą i pogodą ducha.

Zmarł w Gliwicach 30 grudnia 2019 r. w godzinach popołudniowych.



4 stycznia, odbył się pogrzeb śp. o. Janusza Cechowego SJ. Uczestniczyło w nim 50 kapłanów, jezuitów i księży diecezjalnych, a także wielu gliwických parafian oraz wiernych z miejsc, gdzie o. Janusz posługiwał w swoim prawie 25-letnim życiu kapłańskim. W pogrzebie brała udział najbliższa rodzina: mama, brat i siostra, a także przyjaciele i bliscy.

Homilię pogrzebową wygłosił o. Paweł Pasierbek SJ. Odwołując się do ewangelicznej perykopy o talentach ukazał sylwetkę przedwcześnie zmarłego o. Janusza i zmagania z chorobą, jakie naznaczyły ostatnie prawie 10 lat jego życia.

Pamiętajmy o nim w modlitwie.



*Z ogromnym żalem
przyjęliśmy wiadomość
o śmierci Mamy Ojca Proboszcza
z Parafii Ducha Świętego*

śp. Marianny Polak

*Łączymy się w smutku
i polecamy w modlitwie.*

Redakcja i Wspólnota Parafialna

Wspólnoty parafialne



„Z Narodzenia Pana dzień dziś wesoły. Wyśpiewują Chwałę Bogu żywioty”

Wraz ze słowami tej kolędy i Radosną Nowiną członkowie Koła Radia Maryja przy naszej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa składają z całego serca Kapłanom, na czele z ojcem Proboszczem oraz wszystkim Parafianom najlepsze życzenia POMYŚLNEGO, PEŁNEGO BOŻYCH ŁASK Nowego Roku 2020. W drugą sobotę stycznia po Mszy św. o godz. 9.00 Koło Radia Maryja z opiekunem ojcem Czesławem oraz zaproszeni Goście spotkali się w salce na Dorocznym Opłatku.



Była to dla nas okazja do spędzenia czasu w radosnej, świątecznej atmosferze przy herbatce, kawie, wspaniałych ciastach domowych wypieków, a także miłych wspomnieniach z minionego roku - wyjazdy na pielgrzymki, obchodzone jubileusze oraz różne



okolicznościowe spotkania. Nasz Opłatek uświetnili swoją obecnością panowie Stanisław i Tomasz Wolak, którzy w ciągu roku dbają o oprawę muzyczną podczas naszych nabożeństw, odbywających się w drugą sobotę każdego miesiąca. Dzięki ich przewodnictwu artystycznemu wyśpiewaliśmy wiele kolęd i pastorałek, które rozradowały nasze serca. Śpiewem mogliśmy dziękować i wielbić naszego Pana, który zstąpił na ziemię, aby nas zbawić, uwolnić od grzechu i dać nam nadzieję na życie wieczne. Piękne słowa śpiewanych kolęd pozwoliły nam kolejny raz zanurzyć się w głębie tajemnicy Misterium przyjścia Boga - Człowieka do każdego z nas w Swojej Nieskończonej Miłości. Pan organista Stanisław uatrakcyjnił nasze spotkanie wspomnieniem z pobytu w Watykanie z Chórem naszej parafii na Pasterce Bożonarodzeniowej celebrowanej wówczas przez Papieża Jana Pawła II. Zostali oni zaproszeni do zaśpiewania kolęd i zainicjowana przez pana Stanisława Wolaka – dyrygenta wiązanka kolęd zachwycała wszystkich polską żywiolowością oraz profesjonalizmem naszych chórzystów. Wiele osób oglądało wówczas transmisję z uroczystości i to wspomnienie odnowiło w nas wielkie przeżycie tamtych chwil. Drogim Uczestnikom dziękujemy za radosne spotkanie, wspólne kolędowanie, które na długo pozostanie w naszych sercach.

Szczęść Boże Wszystkim na Ten Nowy Rok!!! BRM



Forum Formacyjne „Moc Obecności”

Wczesnym rankiem 1 lutego nasza 17-osobowa grupa (członkowie i sympatycy Filadelfii) wyruszyła do Tarnowa na coroczne Forum Formacyjne, trwające dwa dni. Hasło tegorocznych rekolekcji to „Moc Obecności”, a głównym mówcą był Damian Stayne z Anglii. Towarzyszył mu zespół Mocni





w Duchu z Łodzi z o. Pawłem Sawiakiem. W sobotę był z nami biskup Andrzej Jeż, a w niedzielę – biskup Leszek Leszkiewicz.



Damian Stayne jest świeckim ewangelizatorem, założycielem katolickiej wspólnoty Cor et Lumen Christi, skoncentrowanej na adoracji Najświętszego Sakramentu. Głosi na całym świecie Słowo Boże, a towarzyszą temu znaki, cuda i uzdrowienia, będące potwierdzeniem głoszonej Prawdy.

I tak było w Tarnowie. W grupie 1600 - osobowej ponad 240 zostało uzdrowionych z chorób fizycznych. W naszej wspólnocie dwie osoby odzyskały zdrowie.

Prowadzący mówił o różnych formach Bożej Obecności. „Nie możemy poznać nic poza tym, co Bóg nam objawi” - powiedział. To Bóg nas uczy, a nie głoszący konferencje. Wszechwiedzący dzieli się swoją mądrością z ludźmi. To jeden z przejawów Ducha św. – to dar prorocstwa. Bóg „wypożyczył” prorokowi Swoje oczy, by widział jak On.



Naszym przeznaczeniem jest łaska i chwała. Jezus modlił się byśmy mogli zobaczyć Jego Chwałę. Teraz, gdy jest źle, Kościół będzie jaśniał. To czas, by wstać i jaśnieć. Wspólnie modliliśmy się o doświadczenie Boskiego światła, wyobrażając siebie skąpanych

w świetle Boga. Bo to jest prawda – jesteśmy w Bożym świetle. Ćwicząc tę modlitwę możemy widzieć to światło – to dar Boga. W modlitwie najważniejsza jest pokora, wiara oczekująca i pragnienie.

Bóg dał nam Słowo, ale w Najświętszym Sakramencie ofiarował nam Swoje Serce. Eucharystia jest sercem Kościoła. W Starym Testamencie najbardziej świętym miejscem świątyni było Świąte Świątych – Miejsce Najświętsze. Jesteśmy Jego świątynią. Najświętsze miejsce w Kościele to Serce Jezusa. Brak pragnienia i pycha przeszkadza w przyjęciu tego. Wielka pokora i wielkie pragnienie tworzą wielkie modlitwy. A takie modlitwy skutkują wielkimi odpowiedziami Boga.

Kościół mówi, że Eucharystia jest źródłem i szczytem Kościoła. Nie ma wyższego miejsca niż Komunia św., dlatego podchodząc do niej powinniśmy się czuć jak zdobywcy Mont Everestu! Żadne doświadczenia mistyków nie są większe od tego. Warto wzbudzić przed przyjęciem Komunii wiarę oczekującą.

Msza św. to najpotężniejsza modlitwa na Ziemi. Bóg uczy nas przez mistyków, jak przeżywać ten szczególny czas. On chce, byśmy mieli takie doświadczenie, jak mistycy. Św. Ignacy płacząc z miłości Bożej nie mógł skończyć Mszy. Podobnie O. Pio. Łzy miłości i skruchy najlepiej przygotowują nas do przyjęcia Komunii św. To nie są doświadczenia emocjonalne, ale dar Boga. Pozwólmy Duchowi św. być Panem liturgii.

Tematem ostatniej konferencji Stayna była radość z Bożej Obecności. Bez radości wszystkie znaki i cuda tracą swoje znaczenie. Ewangelia to dobra nowina o radości. „Raduj się” – to słowa archanioła Gabriela do Maryi. Słowo Boga jest działaniem Boga. Radość została utworzona w Maryi - Jezus począł się w ekstatycznym szczęściu. Bóg daje nam doświadczenie radości – to światło radości! Radość jest owocem miłości. Zakochanie jest pełnią radości. Jak św. Franciszek z Asyżu warto mieć miłość nowożeńców wobec innych ludzi. Dla niego biedni - to królowie





i królowe, on widział w nich godność boską. Ojciec Pio powiedział: „Służ Panu z radością”, a św. Teresa z Avila: „Smutna zakonnica to zła zakonnica”. „Radość jest siecią, w którą łowimy dusze” – to słowa Matki Teresy z Kalkuty. Katarzyna Sieneńska odkryła śmiech jako formę modlitwy. W dniu Pięćdziesiątnicy apostołowie byli „pijani” z radości.

Czas Forum był dla każdego z nas pięknym i radosnym doświadczeniem Obecności Bożej. To było szczególnie mocne działanie Boga.

JK

Młodzi na feriach

Wspólne śpiewanie i nie tylko...

W pierwszych dniach ferii dla zespołu dziecięcego „Nowi” został zorganizowany wypad do zaprzyjaźnionej parafii „Jezuistów w Rynku”. Przez trzy dni w bursie na ul. św. Ducha odbywały się warsztaty ze śpiewu. Głównym celem zajęć było spędzenie czasu z Bogiem, poznanie siebie nawzajem oraz wspólna zabawa, w końcu to ferie - upragniony wypoczynek dla dzieciaków. I mimo ferii uczestnicy szkolili swoje umiejętności muzyczne przez kilka godzin dziennie, opracowane zostały nowe utwory na cześć i chwałę Boga, a także utwory dedykowane dla dzieci. Dzieciaki robiły to z ogromną pasją i cierpliwością. Mimo zmęczenia po wielu godzinach prób oraz nauk nie poddawały się, stawały czoła zmęczeniu. Po zakończonych zajęciach nie miały dość muzyki, popołudniami śpiewały równie głośno na zorganizowanym przez opiekunów karaoke. Wspólnie spędzały czas na oglądaniu programów muzycznych z udziałem innych dzieci oraz bajek.

„To było świetne. Wielki ekran, ciemne pomiesz-

czenie, pełno chipsów, czułam się jak w kinie” - mówi jedna z uczestniczek wyjazdu.

„Mnie się najbardziej podobało wspólne spędzanie czasu. Wszystko robiliśmy razem. Wspólne posiłki, wspólny czas wolny, jak w jednej dużej rodzinie. Każdy dla każdego pomocny i miły” - opowiada Julia.



„Szkoda, że ten czas wspólny tak krótko trwał. Te kilka dni minęły za szybko. Mamy cichą nadzieję, że to nie pierwszy i nie ostatni wspólny wyjazd” - dodaje Klaudia, opiekun muzyczny zespołu.

Ogromne podziękowania składamy naszym opiekunom, bez których ten wyjazd nie mógł się odbyć. Nasz „obozowy” tata zajmował się całym sprzętem. Począwszy od nagłośnienia, po zorganizowanie wspólnego seansu w kinie oraz nocnego seansu programu muzycznego. Naszym mamom jesteśmy wdzięczni za opiekę nad każdym, za codzienne fryzury i pomoc przy rzeczach dla nas trudnych no i oczywiście za smakołyki. Naszemu opiekunowi duchownemu o. St. Juruśowi za pomoc przy organizacji wspólnie spędzonych dni wielkie Bóg zapłać.



Zimowisko w Zakopanem

W ostatni poniedziałek tegorocznych ferii zimowych, tj. 3 lutego 2020 r. o godzinie 10.00 z naszej parafii pod opieką o. Stanisława Jurusia w kierunku Zakopanego wyjechał autobus z najmłodszymi członkami Wspólnoty Parafialnej. W wyjeździe tym brały udział dzieci zarówno te, które ubogacają Msze św. swoim śpiewem w chórkach dziecięcych albo sprawują posługę przy ołtarzu w Liturgicznej Służbie Ołtarza, jak również te niezrzeszone w żadnej z tych organizacji.

Wyjazd miał na celu nie tylko przyjemne spędzenie czasu poza miastem, ale przede wszystkim rozwinięcie więzi z Panem Bogiem. O realizację tego celu skrupulatnie dbał o. Stanisław, który odprawiał codziennie Mszę św. oraz modlitwy przed i po posiłku, a także przed snem. W trakcie kazań ojciec zachęcał najmłodszych do pogłębiania relacji z Panem Bogiem.

W czasie wolnym, którego było bardzo dużo, dzieci mogły przyjemnie spędzić czas bawiąc się i integrując ze sobą na śniegu, jeżdżąc na łyżwach, czy też nartach. Pogoda, ku zadowoleniu wszystkich uczestników, dopisała, a na brak śniegu nikt nie mógł narzekać. Oprócz tego odbyło się kilka atrakcyjnych wycieczek. Na samym początku pojechaliśmy do

Sanktuarium Matki Bożej Królowej Podhala w Ludźmierzu, gdzie po spacerze po ogrodach sanktuarium ojciec opowiedział najmłodszym historię tego cudownego miejsca i zabrał ich do wnętrza tamtejszej Bazyliki. Odwiedziliśmy również Centrum Edukacji Przyrodniczej Tatrzańskiego Parku Narodowego, gdzie można było dowiedzieć się dużo o Tatrzańskim Parku Narodowym i jego mieszkańcach. Jednego wieczoru odwiedził nas ratownik TOPR-u, który opowiedział o zagrożeniach czyhających w górach, zwłaszcza zimą. Pokazał, jak najlepiej uchronić się przed niebezpieczeństwem. Na sam koniec poszliśmy do parku budowli lodowych, umiejscowionego u podnóża Wielkiej Krokwi. Dzieci mogły tam przejść się labiryntem zbudowanym z brył lodu, zakończonym zamkiem lodowym, a także przejść przez „Magiczne Igloo”, w środku którego znajdowała się olbrzymia ilość figur lodowych przedstawiających bajkowe postacie. Były też organizowane wyjścia na Krupówki.

Wyjazd zakończył się 6 lutego 2020 r., kiedy to około godziny 15.30 autobus z dziećmi dojechał z powrotem do Nowego Sącza. Wyprawa tak bardzo spodobała się najmłodszym, że nie potrafili ukryć rozczarowania z powodu powrotu do domu.

Patryk



Magisowe rekolekcje

W pierwszym tygodniu ferii, wspólnota Magis w liczbie 120 osób pojechała do Ciężkowic na zimowe rekolekcje. Tematem kilkudniowych rozważań była postawa wdzięczności; wdzięczność wobec Boga i wobec ludzi. Pomysł na taki właśnie temat zainspirowany został naszą codziennością: nie umiemy być wdzięczni, dziękujemy mało lub wcale. O wiele ła-

twiej jest nam przyjmować postawę, że coś nam się należy, a dobro, które nas spotyka, jest czymś oczywistym i nie wywołuje w nas reakcji wdzięczności. Konferencje, Msze św., praca w grupach miały nam pomóc uwrażliwić w sobie ten właśnie wymiar naszych ludzkich reakcji na to, co nas spotyka. Czy przyniosło to oczekiwany owoc? Już niebawem się o tym przekonamy wracając na salki i współtworząc atmosferę tego miejsca.

Bal karnawałowy

W sobotę 15.02. odbył się bal karnawałowy dla dzieci. Można było podziwiać przepiękne stroje. Nie zabrakło księżniczek, królewiczów, klaunów, biedronek, kotków, pszczołek i wielu innych bajkowych postaci. Wszyscy bawili się wspaniale, chętnie uczestniczyli w konkursach i zabawach. Każdy otrzymał nagrodę, nie tylko za przebranie.

Dziękujemy za wspaniałą zabawę i pyszny poczęstunek!



Cudze chwalicie...

RABSZTYN

– twierdza na kruczej skale

Na północ od Olkusza, na wysokiej wapiennej skale wznoszą się malownicze ruiny zamku Rabsztyn, jednego z „Orlich Gniazd”. Jego nazwa wywodzi się z niemieckiego „Rabenstein” czyli „Krucza Skala”. Przypuszcza się, że na przełomie XIII i XIV wieku na szczycie skały wybudowano wieżę obronną i budynki mieszkalne. Później u stóp skały powstał zamek średni z dziedzińcem, murem i bramą. W południowo-zachodnim narożniku zamku średniego znajdowała się wieża z otworami strzelniczymi skierowanymi na zewnątrz zamku. Na przełomie XIV i XV wieku powstał zamek dolny, wybudowany na wschodniej i północnej stronie wzgórza. W XV wieku wzmocniono zamek i wykopano suchą fosę. U schyłku XVI wieku wzniesiono renesansowy pałac. W 1657 roku zamek został spalony przez Szwedów i popadł w ruinę. Od 1990 roku, gdy zamek stał się własnością gminy Olkusz, wybudowano drewniane mosty, zrekonstruowano węzeł bramny i wzmocniono mury zamku oraz częściowo zrekonstruowano zamek górny z wieżą, gdzie znajduje się taras widokowy.



W sali na piętrze bramy urządzono niewielką ekspozycję poświęconą historii zamku. Od ponad 12 lat, w pierwszą sobotę i niedzielę lipca Miejski Ośrodek Kultury w Olkuszu przy wsparciu stowarzyszeń: Bractwo Rycerskie „Kruk” oraz „Zamek Rabsztyn” organizują pod zamkiem Turnieje Rycerskie. Bractwa rycerskie z całej Polski stają wtedy m.in. do turnieju bojowego na miecze i tarcze, walk drużynowych, zapasów rycerskich, turnieju łuczniczego oraz do bitwy na moście i bitwy o zamek. Nadobne białogłowy strzelają z łuku oraz biorą udział w biegu dam. Miłośnicy średniowiecznej kultury mogą podziwiać wojów konnych i sokolników, odwiedzać kramy rze-

mieślników, uczyć się dawnych tańców oraz uczestniczyć w konkursach i zabawach.

W Rabszynie można także zwiedzać rodzinny dom Antoniego Kocjana, wybitnego konstruktora szybowcowego i szefa wywiadu lotniczego AK. Odkrył on tajemnice niemieckiej broni V1 i V2. Drewniany dom, w którym urodził się Antoni Kocjan, został wybudowany w 1862 roku. Na zlecenie władz Olkusza dom rozebrano, a następnie przeniesiony do Rabszyna i zrekonstruowany. Antoni Kocjan urodził się w 1902 roku we wsi Skalskie, która dzisiaj jest dzielnicą Olkusza. Po ukończeniu olkuskiego gimnazjum, został studentem Politechniki Warszawskiej i rozpoczął działalność w sekcji Lotniczej Politechniki. Od 1931 roku prowadził własne warsztaty Szybowcowe. Zaprojektował szybowce: Czajka, Sroka, Sokół, Mewa i Orlik. Spośród 1400 szybowców zbudowanych w Polsce w latach trzydziestych ubiegłego wieku połowa to konstrukcje Antoniego Kocjana. Na szybowcach jego konstrukcji ustanowiono 40 krajowych rekordów szybowcowych oraz jeden rekord międzynarodowy, a na motoszybowcu Bąk dwa rekordy międzynarodowe. Podczas okupacji Antoni Kocjan był szefem Referatu Lotniczego wywiadu ZWZ/AK. Dzięki jego meldunkom alianci podjęli decyzję o zbombardowaniu niemieckiego poligonu doświadczalnego i fabryki rakiet w Peenemunde na wyspie Uznam, co opóźniło o pół roku prace nad produkcją broni V1 i V2. Dlatego o Antonim Kocjanie mówi się, że był „człowiekiem, który wygrał wojnę”. Antoni Kocjan został aresztowany i po torturach rozstrzelany 13 sierpnia 1944 roku w Warszawie.



W Chacie Kocjana, jaka stała w Rabszynie, powstała stała ekspozycja, na której można zobaczyć fotografie i dokumenty związane z działalnością Antoniego Kocjana oraz modele szybowców. W pozostałych pomieszczeniach powstała wystawa etnograficzna. W oparciu o tę ekspozycję organizowane tam są warsztaty sztuki ludowej, rzemiosła i warsztaty kulinarne. W sezonie turystycznym można ją zwiedzać w ramach wspólnego biletu na Zamek Rabsztyn. (mib)

Relacja z pracy PSZ



W styczniu. Parafialny Zespół Synodalny pochylił się nad tematem „Parafia wspólnotą i szkołą miłosierdzia”.

Parafia, chociaż ma wymiar terytorialny, jest przede wszystkim wspólnotą osób. Jest także wspólnotą rodzin i wspólnotą wspólnot, które tę parafię tworzą. Każda prawdziwa wspólnota troszczy się o wszystkich swoich członków, ale szczególnie otacza troską najsłabszych, niezaradnych życiowo lub uszkodzonych przez różne przypadki losowe.

W głównej mierzy to zadanie charytatywnej pomocy realizują w parafiach Parafialne Oddziały Caritas, a cała wspólnota parafialna powinna czynnie włączać się w akcje prowadzone przez te oddziały, mając na uwadze również to, że troska o najsłabszych ma także wymiar zbawczy.

W naszej parafii działa bardzo prężnie taki oddział Caritas pod przewodnictwem ojca Proboszcza i Pani Marty Janków. Pracy oddziału, jego zadaniom przyglądaliśmy się na spotkaniu Zespołu Synodalnego.

Nasz Parafialny Oddział Caritas składa się z dziewięciu członków stałych, ponadto w akcje przez niego prowadzone angażują się chętni wolontariusze ze wspólnot parafii, ministranci i uczniowie szkół. Obejmują opieką 106 rodzin. Pomoc Caritasu udzielana jest osobom, których dochód nie przekracza 150 % kryterium dochodowego uprawniającego do korzystania z pomocy społecznej.

Każdy podopieczny ma swoją kartotekę z odpowiednią dokumentacją, w której notuje się otrzymywaną pomoc wg zgłaszanych i rozeznawanych przez członków Caritas potrzeb.

Parafialny Oddział Caritas włącza się również w ogólnopolskie i ogólnodiecezjalne akcje charytatywne Caritasu oraz podejmuje własne akcje charytatywne.

Dla przykładu: Oddział Caritas włączył się w akcję pomocy Polakom na Litwie, zbierając żywność, corocznie rozprowadza świece bożonarodzeniowe,

opłatki, świece wielkanocne, baranki, chlebki miłosierdzia – z czego niewielką część środków finansowych może pozostawić na potrzeby swoich podopiecznych. Organizuje w sklepach zbiórki żywności dla podopiecznych przed świętami, w ramach pomocy przedświątecznej rozprowadza bony towarowe dla podopiecznych do realizacji w sklepach, zakupuje i rozprowadza ziemniaki dla podopiecznych (3 tony), pokrywa zakup węgla kilku rodzinom, dofinansowuje zakup leków dla podopiecznych chorych na choroby przewlekłe, jest w posiadaniu sprzętu ortopedycznego – dwóch wózków inwalidzkich, kul, wózka spacerowo-zakupowego – które wypożycza bezpłatnie, organizuje dwa razy w roku Msze święte dla chorych z Sakramentem Namaszczenia, uczestniczy w organizacji festynu parafialnego, organizuje fanty do paczek, bigos, który jest sprzedawany podczas festynu przez wolontariuszy Caritasu. Członkowie naszego oddziału Caritas opiekują się grobem zmarłych kapłanów, w Dzień Zaduszny z podopiecznymi odmawiają Różaniec na cmentarzu, w każdy czwartek w swojej siedzibie przy parafii pełnią dyżury, podczas których wydają żywność podopiecznym.

Informacje o działalności Parafialnego Oddziału Caritas zamieszczane są w gazetce parafialnej, w gablocie parafialnej, na stronie internetowej parafii.

Członkowie Caritasu formują się duchowo, uczestnicząc co dwa lata w rekolekcjach i corocznych dniach skupienia.

Nasi parafianie są wrażliwi i ofiarni; Caritas korzysta z bezcennej pomocy wspólnoty parafialnej. Większość bowiem parafian na różny sposób włącza się w tworzenie „zaplecza” dla działalności oddziału poprzez składanie ofiar pieniężnych, darów żywnościowych oraz podejmowanie dobroczynnych, nieodpłatnych zadań.

Wspólnota parafialna jest miejscem wychowania postaw otwartości i wrażliwości na potrzeby bliźnich, tutaj powinniśmy uczyć się szacunku oraz konieczności spieszenia z pomocą potrzebującym.

Przyglądając się szczegółowo pracy Parafialnego Oddziału Caritas, mieliśmy możliwość zobaczyć ogrom pracy, wielkie i dyskretnie zarazem zaangażowanie członków Caritas i wolontariuszy w niesienie pomocy potrzebującym parafianom. Dziękujemy za Ich Wielkie Serce i piękną, chociaż na pewno niełatwą służbę.

Sekretarz PZS

Konwenty Ojca Pio

MONTEFUSCO

W listopadzie 1908 roku przybył do Montefusco brat Pio z Pietrelciny, by kontynuować studia teologiczne. Przebywał tu do wiosny 1909 roku, kiedy to Ojciec Agostino odwiózł go do Pietrelciny ze względu na pogarszający się stan zdrowia. W czasie pobytu w Montefusco odbył podróż do Benewento, gdzie 19.11.1908 r. otrzymał święcenia niższe, a 21.11. święcenia subdiakonatu.



Montefusco [czyt.: Montefusko] położone 707 m n.p.m, góruje nad horyzontem, a zabudowa przypomina o jego wielkim strategicznym znaczeniu na przestrzeni wieków. Założone przez Longobardów, już po roku 849 staje się bastionem obronnym dla longobardzkiego księstwa Salerno. Jego znaczenie wzrasta w epoce normańskiej, kiedy Fryderyk II fortyfikuje zamek imperatorski i nakazuje wykucie cysterny. W XIII w. staje się stolicą księstwa i miastem królewskim. Powolny upadek Montefusco zaczyna się w XVII w. (epidemia dżumy 1656 r., trzęsienie ziemi w 1688 r.) a nasila w wieku XVIII. Miasto sukcesywnie pozbawiane jest urzędów i przywilejów, a dzisiaj pozostaje jedynie wspomnienie dawnej świetności.

Dwa kilometry od miasta, wśród górskiego krajobrazu, otoczony przez winnice znajduje się konwent kapucyński. Kiedy podjeżdżaliśmy, z daleka



zauważyliśmy w południowym słońcu pomnik z białego marmuru przedstawiający Ojca Pio z rodzicami. Dowiedzieliśmy się, że O. Pio z monumentu ma wzrok zwrócony w kierunku Pietrelciny. Podobno Montefusco był jego ulubionym klasztorem, o czym informują, oprócz wspomnień z listu do współbrata, słowa, które można odczytać na kamieniu przy pomniku, a zostały one napisane przez Ojca Pio w 1923 r.: „Jeżeli musicie mnie przenieść do innego konwentu, chciałbym by było to Montefusco”. Konwent kapucyński nazywany jest Sant'Egidio [czyt. Sant'Edzidio] w tłumaczeniu Święty Idzi. Tak właśnie - „Sant'Egidio” – nazywały się jarmarki organizowane w tym miejscu w dn. 24 sierpnia - 1 września już od 1426 r. To od nich pochodzi nazwa klasztoru wybudowanego w miejscu, gdzie się odbywały.

Po krótkiej rozmowie z bratem, który otworzył furtę, udajemy się do kościoła, aby powitać Matkę Bożą Pośredniczkę Łask – patronkę tej świątyni. Kościół pochodzi z XVII w. (konsekrowany w 1673 r.), a fasada z czasów, kiedy gościł w konwencie Ojciec Pio z Pietrelciny. Wnętrze jednonawowe ze sklepieniem kolebkowym jest skromne i dostojne. Przy wejściu, po prawej stronie, znajduje się kaplica św. Antoniego z figurą Świętego, która została podarowana kapucynom w roku 1671 przez arcybiskupa Benewento. Do dziś jest czczona w całej okolicy a kościół traktowany jest jak małe sanktuarium Świętego Antoniego z Padwy. Dalej po prawej stronie nawy witaemy świętych: Pio z Pietrelciny i Franciszka z Asyżu.

Po lewej stronie podziwiamy figurę Matki Bożej Wniebowziętej pochodzącą z XVII w., podobnie jak wykonany z czerwonego marmuru ołtarz główny. Chwila modlitwy i kilka zdjęć, aby móc się podzielić swoimi przeżyciami i obserwacjami. Nie krępujący nas swoją obecnością braciszek podchodzi, by przez zakrytą poprowadzić nas do celi O. Pio. Milcząc przemierzamy klasztorne korytarze, które zawsze we mnie wzbudzają uczucia wzruszenia. Ile w tej ciszy pięknych, wzniosłych myśli kierowali do Boga ludzie kochający Go tak bardzo! W tej atmosferze ciszy i skupienia zaznaczył swą obecność O. Pio ze swym kierownikiem duchowym O. Agostino i współbraćmi. Chodził też tymi korytarzami kardynał G. Pecci, późniejszy papież Leon XIII, gdy przebywał tu celem rekonwalescencji.

Cela brata Pio znajduje się przy południowym korytarzu na pierwszym piętrze. Jest mała i skromna



jak wszystkie cele braci w tamtych czasach. Niezbędne sprzęty pochodzą prawdopodobnie z czasów, gdy O. Pio tu przebywał. Mnie szczególnie zafascynował widok z okna celi. Wśród zieleni jaśniała widoczna z dala figurka Matki Bożej zwrócona w stronę patrzącego. Przyszło mi na myśl, że to nie pierwszy klasztor, w którym z okna swej celi O. Pio spoglądał na oblicze ukochanej Materki.



Na wprost wyjścia z celi znajdują się drzwi na krużganek z widokiem na wewnętrzny dziedzińiec czyli chiostró. Obecnie jest on czworoboczny, ponieważ po trzęsieniu ziemi w 1980 r. został zbudowany nowy bok, natomiast inny, który został usunięty w czasie dobudowy drugiego piętra w 1934 r., teraz został odtworzony. Również refektarz został zmieniony. Przedłużono go o około 4 metry. W latach trzydziestych był krótszy. Nad drzwiami wejściowymi zachowany



jest do dziś jedynie fresk przedstawiający epizod z życia św. Franciszka z Asyżu.

W 1934 roku przeprowadzono rozbudowę konwentu i dobudowano drugie piętro z przeznaczeniem na „Dom Schronienia”. Jest to miejsce dla tych, którzy chcą na jakiś czas poświęcić się modlitwie czy też ćwiczeniom duchowym. Zarządanie domem powierzono siostrze Franciszkankom. Opiekują się one również Kościołem i posiadają klucze od drzwi na chór. Mimo starań brata Kapucyna nie udało się nam odwiedzić tego miejsca. Właśnie była pora sje-sty. Pielgrzymując do miejsc świętych spotykamy ludzi, którzy mają zwyczaje inne niż my. Musimy uszanować ich kulturę.

Niewiele jest miejsc w tutejszym klasztorze, które są mniej więcej takie, jakimi były w latach 1908-1909, gdy przebywał tu Ojciec Pio. Jedynie atmosfera ciszy i skupienia, którą odczuwa się tutaj, nie uległa zmianie. Jest taka, jak była, gdy gościł tu O. Pio i, mam nadzieję, pozostanie taka sama dla kolejnych pokoleń pielgrzymów przybywających do Montefusco.

(AiJ)

SAŁATKA Z RZODKIEWEK

Składniki:

2 pęczki rzodkiewki
1 pęczek szczypiorku
3 jajka
2 serki wiejskie
1 mała cebula
sól, pieprz

Wykonanie:

Ugotowane jaja oraz rzodkiewki zetrzeć na tarce o grubych oczkach. Szczypiorek i cebulę drobno

posiekać. Wszystkie składniki wymieszać, dodać serek, doprawić i ponownie wymieszać. Przybrać plasterkami rzodkiewki i posypać posiekanym szczypiorkiem.

Przepis sprawdzony
zaczepnięty z książki
„Wielkanoc
z s. Anastazją”
dostępnej w sklepiku
parafialnym.



Zobacz film o Sercu Jezusa

Mamy wyjątkową okazję zobaczenia w kinach na terenie Polski fabularno-dokumentalnego filmu o Najświętszym Sercu Jezusowym (będzie wyświetlany od 28 lutego 2020 roku). Jego reżyserem jest Andres Garrigo, a części fabularnej – Antonio Cuadri. Film powstał w Hiszpanii, a jego producentem jest Goya Producciones.

Pragnę zachęcić wszystkie osoby, którym bliska jest cześć do Najświętszego Serca Jezusowego, aby skorzystały z tej nadzwyczajnej okazji. Niech nasza obecność w salach kinowych będzie liczna. Powiedzmy o tym filmie naszym znajomym, bliskim i niech wszyscy wezmą udział w jego projekcji. Upowszechnianie tego kultu to nasz szczególnie obowiązek i potrzeba serca. Apostolstwo Modlitwy w Polsce objęło nad tym filmem Patronat Honorowy.

Kiedy Patronka naszego stowarzyszenia, francuska siostra wizytka, św. Małgorzata Maria Alacoque zastanawiała się, w jaki sposób przekazać ludziom objawienie o niezgłębionej miłości Jezusa, usłyszała słowa: *Ukaż im Moją miłość pod postacią widzialnego Serca. Niech obraz Mego Serca zostanie wystawiony na widok publiczny, tak ażeby każdy mógł Je zobaczyć. Nie ma innego znaku, który mógłby wzruszyć nieczułe ludzkie serca.*

Polskę śmiało można nazwać drugą po Francji ojczyzną czci Serca Jezusowego. O niej pisał już jezuita o. Kasper Drużbicki (1590-1662), jeszcze zanim doszło do objawień w Paray-le-Monial. Potem tę cześć szczyli: bł. bp. Sebastian Pelczar, bł. Honorat Koźmiński, św. Siostra Faustyna Kowalska, św. Jan Paweł II, Służebnica Boża Rozalia Celakówna.

U schyłku XIX wieku kult ten przyjął się w Polsce bardzo mocno między innymi za sprawą Apostolstwa Modlitwy, przy czym na wielką skalę rozpowszechnił się zwyczaj poświęcenia rodzin Bożemu Sercu. Cały naród polski aż cztery razy poświęcono Sercu Jezusowemu (w 1920; 1921; 1951 i 2011 roku). Wciąż żywe są takie praktyki religijne jak: nabożeństwo pierwszych piątków miesiąca, uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, nabożeństwo czerwcowe czy Godzina Święta. Zadbajmy o to, aby Jezus mógł zapisać nasze imiona w swoim Sercu, jak to obiecał św. Małgorzacie Marii Alacoque. Wszystkim życzę miłego czasu spędzonego w kinie i niezapomnianych przeżyć z tej projekcji filmowej.

Krajowy Dyrektor Apostolstwa Modlitwy
ks. Stanisław Groń SJ



Dlaczego nakręcono „Najświętsze Serce”?

Żyjemy w czasach, gdy nienawiść zyskuje coraz większą siłę w relacjach międzyludzkich; Serce Jezusa zostało odrzucone i „zamrożone” przez egoizm, kłamstwo i ignorancję. Tym filmem chcemy pokazać siłę wszechmocnej miłości wcielonej w ludzkie serce, gotowe się poświęcić dla naszego szczęścia.

Jeden z najbardziej wyczekiwanych filmów katolickich tego roku. Dystrybucję kinową zapowiedziano już w kilkunastu krajach. Polska premiera będzie mieć miejsce zaledwie tydzień po premierze światowej.

Ważny czas dla czcicieli Najświętszego Serca

Film trafia do kin w szczególnym okresie. W tym roku przypada 100. rocznica kanonizacji św. Małgo-

rzaty Marii Alacoque oraz 100. rocznica zawierzenia losów naszej ojczyzny Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Miało to miejsce 27 lipca 1920 roku na Jasnej Górze w czasie, gdy bolszewicy stali u bram Warszawy. W związku z tym aktem oddania papież Benedykt XV przysłał list, w którym napisał: „Nic stosowniejszego nie mogliście podjąć celem naprawienia zła naszych czasów, jak ulegając zachętom papieskim ojczyznę Waszą poświęcić Najświętszemu Sercu Jezusowemu i Jego kult święty w narodzie rozszerzać coraz więcej i więcej”. Wcześniej, bo w 1899 roku papież Leon XIII poświęcił Najświętszemu Sercu całą ludzkość.

Film „Najświętsze Serce” w kinach od 28 lutego,
dyst. Rafael Film, www.rafaelfilm.pl



Fundament ćwiczeń – cz. VI

„Człowiek po to jest stworzony, aby Boga, Pana naszego chwalił, czcił i Jemu służył, a przez to zbawił swoją duszę. Inne zaś rzeczy na ziemi zostały stworzone dla człowieka, aby mu pomagały w osiągnięciu celu, dla którego został stworzony. Z tego wynika, że człowiek ma korzystać z nich w całej tej mierze, w jakiej mu one pomagają do jego celu, a znów w całej tej mierze winien się od nich uwalniać, w jakiej są mu przeszkodą do tegoż celu” (CD 23).

Dobry Bóg Ojciec stworzył ziemię i to wszystko, co na niej jest, dla dobra człowieka, by było mu pomocą i służyło w ziemskiej pielgrzymce do nieba, czyli do osiągnięcia celu – jak napisał św. Ignacy – jakim jest zbawienie duszy. Wszystko więc, co na tej ziemi jest, cały świat flory i fauny, czyli świat przyrody, wszystko, co człowiek z tej ziemi wydobyl i wyprodukował, ma służyć temu jednemu celowi, jakim jest wieczne szczęście jego duszy. Bóg kiedyś do pierwszych rodziców Adama i Ewy powiedział: „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (por. Rdz 1, 28). To znaczy używajcie jej tak, aby wam służyła w tym doczesnym życiu, abyście korzystając z jej dóbr, żyli spokojnie i szczęśliwie. Wszystko jest darem Boga dla człowieka, aby mógł cieszyć się tym, co od Niego otrzymał i by te dary pomogły mu w uświęceniu i zbawienia duszy.

Jednak ten najważniejszy cel życia człowieka nie zawsze dla każdego jest oczywisty i rzeczywiście najważniejszy. Gdy zaczyna brakować wiary w życie wieczne i człowiek zapomina o tym celu, wtedy czyni sobie przeróżne cele z tego, co jest na ziemi. I tak zaczyna czcić bożki, które stają się dla niego ważniejsze niż zbawienie duszy. Taki człowiek zamyka oczy swego serca na to, co dotyczy jego duszy, bo patrzy na swoje życie tylko oczami śmiertelnego ciała. Zamienia w ten sposób środki na cel i ogranicza swoją egzystencję tylko do ziemskich wymiarów. Dlatego dla takich ludzi celem życia może być drugi człowiek, który staje się niejako bożkiem; mogą to być ziemskie dobra, dla zdobycia których poświęca cały czas; mogą to być używki, grzeszna rozrywka, dbanie tylko o fizyczne ciało; może to być jakieś zwierzę, które staje się ważniejsze od drugiego człowieka i dla którego ma się więcej miłości niż do ludzi; może to być pragnienie szukania swojej wielkości, znaczenia,

poważania, pochwał, sławy u ludzi; może to być podporządkowywanie sobie wszystkich wokół i chęć rządzenia nimi; może to być tylko ten świat, w którym człowiek upatruje swoje jedyne szczęście i dobro, zapominając zarazem o prawdziwym dobru własnej duszy itd. I kiedy ktoś wejdzie zbyt głęboko w sprawy tego świata, które ostatecznie tak absorbują jego myślenie i postępowanie, że całe swoje życie skupia on tylko na ziemskich środkach, z których uczynił cel, wtedy staje się on niewolnikiem tych „pseudocelów” na własne życzenie. One to właśnie są przeszkodą w osiągnięciu prawdziwego celu, jakim jest zbawienie własnej duszy. Ale to sam człowiek tak układa sobie życie, bo zamiast słuchać kochającego Boga, słucha szatana, który „uziemia go” ułudą i mirażem ziemskiego szczęścia. Dlatego św. Ignacy przestrzega przed takimi zniewoleniami, nazywając je „nieuporządkowanymi przywiązaniami”. Refleksja i zastanowienie się nad celem własnego życia przywraca człowiekowi prawdziwą wolność, która wyzwala ku światłu życia wiecznego. Człowiek, który nie traci z oczu najważniejszego celu, jakim jest dobro duszy i jej zbawienie, tak będzie wykorzystywał na tej ziemi wszelkie rzeczy stworzone, by one pomagały mu w osiągnięciu tego celu. Nie będzie się na nich zatrzymywał i nie będzie ich ubóstwiał, gdyż dobrze wie, że chwała należy się tylko Bogu, a rzeczy tego świata mają mu pomóc w osiągnięciu chwały nieba, które jest celem życia. Jeśli jakiegokolwiek stworzenie i jakakolwiek ziemska rzecz jest przeszkodą do osiągnięcia tego celu, to taki człowiek, który już wie, po co żyje, będzie umiał obiektywnie ocenić i wybrać to, co służy zbawieniu duszy. Będzie potrafił odrzucić bądź zrezygnować z tego, co stoi mu na przeszkodzie w osiągnięciu celu, dla którego został stworzony.

Wszystko, co dobry Bóg dał człowiekowi na tej ziemi, może posłużyć do zdobycia nieba. Ważne jest to, by jednak na tym, co ziemskie, się nie zatrzymywać oraz pośród tak wielu ziemskich spraw i zainteresowań nie zapomnieć o najważniejszym celu życia wszystkich ludzi na ziemi. Wszelkie ludzkie wysiłki winny być nakierowane na ten jedyne, najważniejszy cel, jakim jest własne zbawienie. Ale też należy dołożyć wszelkich starań, by uwalniać się od tego wszystkiego, co jest przeszkodą w osiągnięciu tegoż celu. Sam Jezus Chrystus już dawno o tym jedynym

celu powiedział: „Cóż za korzyść dla człowieka, jeśli cały świat zyska, a siebie zatraci lub szkodę ponie- sie?” (Łk 9,25). Ta największa szkoda to zapomnienie o zbawieniu własnej duszy. Można zyskać cały świat i skrzywdzić siebie samego, idąc za światowymi bo-żkami. Świat i to, co jest na świecie, ma być pomocą na

drodze do nieba. Jednak od wolnej woli człowieka, jego wiary w Boga zależy, jak ten ziemski czas wyko- rzysta dla własnego dobra i szczęścia.

o. Wiesław Krupiński SJ

Od podstawy do postawy

Kołysząc przed Panem – postawa ciała na modlitwie (II)

*Przyjdźcie do Mnie wszyscy,
którzy utrudzeni i obciążeni jesteście,
a Ja was pokrzepię...
a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych*
(Mt 11, 28-29).

Postawa na modlitwie ma wyrażać coś głębszego, coś, co wypływa z głębokości człowieczego serca. Nie chodzi bowiem o to tylko, że ktoś ma złożone ręce i być może gardzi tymi, którzy mają ręce opuszczone wzdłuż ciała. Warto jednak zastanowić się i wypróbo- wać, na ile uważnie i nabożnie złożone ręce pomagają w modlitwie koncentrując mnie na tym, co teraz czy- nię, na Tym, z kim się spotykam. Widać to u kapłanów czy liturgicznej służby ołtarza. Jakże inaczej wygląda, kiedy wszyscy ze złożonymi dłońmi trwają przed Pa- nem. Ujednolicenie postaw na modlitwie liturgicznej jest istotne do jej przeżywania.

Chciałbym się skupić na jednym geście, który na- wiązuje do niedawno przeżywanego święta Ofiarowa- nia Pańskiego. Znamy kontekst, kiedy to Maryja i Józef przynoszą do świątyni Dzieciątka Jezus i na schodach spotykają Symeona, który bierze Pana Jezusa w ramio- na i wyśpiewuje pieśń chwały. Trzymał Go w dłoniach przed sobą, wznosząc ku Najwyższemu słowa uwiel- bienia, bo modlitwy i obietnice zostały wypełnione.

Obrzęd kołysania przed Panem

Zanim kapłan złoży ofiarę na ołtarzu, odbywał się obrzęd kołysania przed Panem. Brał daną ofiarę i w geście kołysania oddawał ją Bogu jako miłą woń. Wy- obraźmy sobie tak ułożone ręce, na których kładziemy to, co chcemy Panu ofiarować. To nie tylko modlitwa w sercu i serca. Ona przekłada się i wyraża w konkret- nym geście wzięcia w swoje ręce i oddania Bogu tego, czym żyję, co we mnie pracuje, ale i podzielenia się tym, co mogę. Bo nie chodzi tylko o ciernie i kamie- nie, ale i o radości i zwycięstwa.

Lubię często czynić na modlitwie z moich dłoni formę miski lub też muszli, by przelać tam to, co noszę

i tak trwać przed Bogiem. Wtedy jakoś dłonie same z siebie kołyszą się i kołyszą to, co w nich umieściłem. Co robi matka lub ojciec, kiedy dziecko płacze? Z re- guly przytulają i kołyszą. Oto gest pokoju i zaufania. Taki prosty. Taki pospolity. Tak wiele mówiący.

Gdy już oddam, to proszę, by On napełnił to „na- czynie” swoją łaską i wlał tam to, co jest mi w danym momencie czy do danej sprawy potrzebne. I za psal- mistą powtarzam: ...wprowadziłem ład i spokój do mojej duszy. Jak niemowlę u swej matki, jak niemowlę - tak we mnie jest moja dusza (Ps 131,2).

Poruszeni-ukołysani spokaniem

Warto podjąć wydarzenie ewangeliczne, w któ- rym Maryja po wędrówce z Nazaretu dotarła do domu Elżbiety i Zachariasza. W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w [pokoleniu] Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. Gdy Elżbieta usłyszała pozdro- wienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę (Łk 1, 39-41). To po- ruszenie dzieciątka w łonie Elżbiety opisane jest rze- czownikiem, który oznacza właśnie ruch wykonywa- ny przez kapłanów w świątyni jerozolimskiej przed złożeniem ofiary. Dokładnie chodzi o kołysanie. Takie zakołysanie w sercu, w łonie z radości. Taniec radości, że Pan przyszedł.

Bo On przychodzi do nas na każdej modlitwie i porusza nas dogłębnie, jeśli Mu na to pozwolimy. Gest nie stanowi istoty, lecz jest pomocny w skupieniu się, w dotarciu do niej. Wejście na szlak górski nie jest osiągnięciem szczytu, lecz bez tego „wejścia” nigdy szczytu, a dokładnie widoku ze szczytu się nie ujrzy. Nie bójmy się małych, prostych, a tak wiele mówią- cych gestów na modlitwie. Nie musimy ich robić sce- nicznie, żeby ludzie widzieli. Przecież kołysanie dziec- ka zbyt gwałtowne (spektakularne) raczej nie kończy się uspokojeniem...

o. Robert Więcek SJ

Ulice w naszej parafii i ich patroni cz. 74

Ulica Ludwika Waryńskiego

Ulica po raz pierwszy pojawiła się na planie miasta z 1930 r. i kończyła się na ulicy Kolejowej – nie było połączenia wiodącego na wprost pod wiadukt. Nieznaczono przy niej zabudowań, ale jeszcze przed wojną wzniesiono przy niej szereg domów. Otrzymała nazwę Leona Bilińskiego. W okresie okupacji Niemcy pozostawili nazwę Bilinskistrasse oraz dokonali przedłużenia o prosty odcinek wiodący wprost do przejazdu przez tory i pod wiadukt. Po II wojnie światowej powróciła do swej polskiej nazwy, ale kilka lat później imię Bilińskiego przeniesiono na boczną, ślepą uliczkę odchodzącą w bok od ulicy (przedwoj. Bilińskiego boczną), zastępując patrona ulicy Ludwikiem Waryńskim, a ulicę Bilińskiego boczną nazywając Waryńskiego boczną. Co ciekawe, uchwałą Miejskiej Rady Narodowej z 30.05.1957 r. przywrócono przedwojenną nazwę ulicy Bilińskiego, przesuwając nazwę Waryńskiego na ulicę Waryńskiego boczną. Kolejną uchwałą z 27.05.1960 r. zamieniono patronów obu sąsiednich ulic – Bilińskiego z Waryńskim – i tak pozostało do dziś.

Ulica o całkowitej długości 605 m rozpoczyna się od skrzyżowania z ulicą Kunegundy i Szulskiego, biegnie równolegle do ulicy Sienkiewicza na południowy wschód, po 272 m dochodzi do ulicy Zygmuntońskiej, za nią po 50 m odchodzi w prawo ulica Bilińskiego, dalej po 100 m skrzyżowanie z ulicą Źródlaną i kończy się na ulicy Kolejowej. Po prawej stronie numeracja parzysta, po lewej nieparzysta. Po obu stronach zabudowana jest domami jednorodziennymi. Z lewej strony pod nr 1 budynek dawnej przychodni lekarskiej MPGK, obecnie Małopolski Ośrodek Profilaktyki i Terapii Uzależnień i Powiatowa Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna.

Patron ulicy – Ludwik Tadeusz Waryński urodził się 24.09.1856 r. w Martynówce k. Kaniowa (ob. Ukraina), w rodzinie zu-



bożalej szlachty. Już w gimnazjum zaangażował się w działalność nielegalnego kółka samokształceniowego, zetknął się z ideami antycarskich organizacji rosyjskich. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w 1874 r. rozpoczął studia w Petersburskim Instytucie Technologicznym. Trafił do organizacji propagującej światowy socjalizm. W grudniu 1876 r. w Warszawie włączył się w jednocześnie drobnych organizacji robotniczych i socjalistycznych. W 1878 r. zatrudnił się jako ślusarz, działał aktywnie w konspiracji, założył robotniczą kasę oporu, a gdy organizacja została rozbita musiał opuścić tereny zaboru rosyjskiego. W październiku 1878 r. pojawił się we Lwowie, a potem w Krakowie, gdzie założył sieć tajnych kółek socjalistycznych. Jednakże 8.02.1879 r. trafił do aresztu i więziono go przez ponad rok, a potem został wydalony z terytorium Austro-Węgier i udał się do Szwajcarii, gdzie zrewidował swoje poglądy polityczne – odrzucił anarchizm, krytykował nacjonalizm w ruchu socjalistycznym. W listopadzie 1881 r. powrócił do Warszawy, gdzie założył partię robotniczą pod nazwą Proletaryat. Stał na jej czele, ułożył również i wydrukował jej program, a także zorganizował sieć organizacji z nią związa-

nych. Aresztowany przez policję carską 28.09.1883 r. i uwięziony w X pawilonie warszawskiej Cytadeli, gdzie w oczekiwaniu na rozprawę spędził 2 lata. W czasie pobytu w areszcie ułożył utwór Mazur kajdaniarski. 20.12.1885 r. Waryński został skazany na 16 lat katorgi (ciężkiej pracy fizycznej). Wysłano go do rosyjskiej Twierdzy Szlisselburskiej. Zmarł na gruźlicę 2.03.1889 r., w wieku 33 lat. Stał się legendą rewolucjonistów rosyjskich, jak i polskich socjalistów. IPN zaznacza, że w okresie PRL postać i działalność Ludwika Waryńskiego próbowała zawłaszczyć partia komunistyczna jako rzekomo tożsamą z programem realizowanym przez działaczy bolszewickich i komunistycznych w XX wieku. Internacjonalistyczne i proletariackie poglądy Ludwika Waryńskiego, mogą wzbudzać kontrowersje i dyskusje, jednakże trudno utożsamiać je z niosącym nową formę zniewolenia totalitarnym systemem komunistycznym, jaki w praktyce powstawał kilkadziesiąt lat po jego śmierci.

Pamięci Ludwika Waryńskiego, jako symbolu walki o prawa robotnicze, w PRL-u poświęcono wiersze, sztuki teatralne oraz książki. Wizerunek

Waryńskiego widniał na banknocie 100-złotowym, używanym w Polsce w latach 1975–1996.

Leszek Zakrzewski

49 spotkanie z cyklu „Bóg – Honor – Ojczyzna”

14 stycznia w sali św. Ignacego zabrzmiały kolędy. Jako że jest to rok wyjątkowy – rok 100-lecia urodzin Karola Wojtyły – Ojca Świętego Jana Pawła II, nasze tradycyjne już kolędowanie zadedykowaliśmy Świętemu Patronowi i nie przeprowadziliśmy wykładu historycznego. Teksty kolęd były wyświetlane i przeplatane obrazami dawnych mistrzów o tematyce bożonarodzeniowej. Okazjonalny chór kolędniczy sprawował się wyśmienicie, rozśpiewując się



w kolejnych zwrotkach znanych kolęd. Tradycyjnie w góralskim wykonaniu, z ciupagami, na cztery głosy a`capella objawiła się pieśń „To już pora na Wi-



lijo”, z tekstem zmarłej w 2017 r. znanej pisarki Wandy Chotomskiej i muzyką Zbigniewa Preisnera. Na zakończenie, pożegnaliśmy się „Sądecką pastoralką” z tekstem Jerzego Masióra i muzyką Barbary i Aleksandra Porzucków. Spotkanie, w którym uczestniczyło ponad 90 osób, zakończyło się po dwóch godzinach nieustannego śpiewania.



Leszek Zakrzewski

Piękny jubileusz

18 stycznia 2020 r. Pani Zofia Kuzak – nasza parafianka, skończyła 100 lat. Mszę św. w intencji Jubilatki celebrowali: o. Bogdan Długosz, o. Stanisław Juruś i o. Jerzy Kita.



*Z okazji tak pięknego jubileuszu życzymy
zdrowia, uśmiechu, błogosławieństwa Bożego
oraz kolejnych lat
w otoczeniu rodziny i przyjaciół.*

Dla dzieci



W POSZUKIWANIU UCZUĆ

Dobre Serduszko Stefanek nie mógł się doczekać poranka. Bardzo chciał wyruszyć na poszukiwanie uczuć, które mieszkają w nas. Ale jeszcze nie wiedział, gdzie... Kiedy już był w przedszkolu, od razu zaprosił do poszukiwań swojego kolegę – Krzysia. Najpierw zjrzał Krzysiu do ucha. Co prawda coś tam było... ale to na pewno nie były uczucia... Potem zjrzał mu do buzi i zawołał „Hop hop! Uczucia! Jesteście tam?” Ale nikt się nie odezwał... Przyłożył więc ucho do jego brzuszka... może właśnie tam mieszkają. I... Ooo! Coś usłyszał!!! Ale okazało się, że Krzysiu nie zjadł jeszcze śniadania i bardzo mu burczało w brzuszku...

Gdzie więc mogą mieszkać uczucia? I jak one wyglądają? Krzysiu powiedział, że to na pewno takie włochate duże kuleczki. Stefanek zaprzeczył i powiedział, że to na pewno takie długie gąsienice z wąsami. O, na pewno z wąsami! Krzysiu jednak nie dał się przekonać... Szukali ich jeszcze w nosie, na stopie, ręce, ale nigdzie nie mogli ich znaleźć. Hmmm... już nie wiedzieli, co mogli by zrobić. Stefanek w końcu wpadł na wspaniały pomysł. Krzysiu wróci z nim do domku i od razu pójdą do Dziadka. Do Dziadka, który wie wszystko, co trzeba.

Obydwa małe, dobre serduszka przyszyły do domku Stefanka. Wnuczek wdrapał się na kolana Dziadka jako pierwszy. Krzys był trochę nieśmiały, bo to nie jego dziadek... Jednak kiedy zobaczył szeroki uśmiech na twarzy starszego serduszka, przeszedł mu cały niepokój. Stefanek opowiedział o ich dzisiejszych poszukiwaniach:

- Dziadku! Bo dzisiaj szukaliśmy uczuć, które mieszkają w nas. I szukaliśmy ich w uchu, w buzi, w brzuszku, ale nigdzie ich nie było. I myślimy, że wyglądają jak włochata kulka lub duża gąsienica... taka z wąsami... Ale nigdzie ich nie ma. Dziadku, gdzie mieszkają uczucia i jak wyglądają?

Dziadek szeroko się uśmiechnął i powiedział im tak:

- Drogie dzieci. Uczucia nie mieszkają w uchu, ani w buzi, ani w brzuszku. Uczucia mieszkają w środku, w serduszku i tam śpią.
- Naprawdę? – krzyknął . – Mieszkają w serduszku i mają tam takie łóżeczka? I tam śpią?

– Dokładnie tak, Krzysiu. Uczucia mieszkają w serduszku i tam śpią. Budzą się jednak w różnych sytuacjach.

– Dziadku! Dziadku! – zawołał Stefanek. – A jak wyglądają? Czy jak włochate kuleczki, czy jak długa gąsienica z wąsami?

Dziadek serdecznie się uśmiechnął i powiedział tak:

- Drogie dzieci. Uczucia nie wyglądają jak włochate kuleczki ani jak gąsienica. Mieszkają w serduszku i ich nie widać. To znaczy widać, ale tylko tak troszkę.
- Ale jak to widać tylko troszkę? Nie rozumiem...
- Stefanku, bo to jest tak... Uczucia jako takiego nie widać. Ale kiedy się obudzi w twoim serduszku, to widać to na twojej buzi.

Zarówno Stefanek jak i Krzysiu bardzo intensywnie myśleli: „To w końcu widać uczucia, czy nie? To nie są włochatymi kulkami? Ani gąsienicami z wąsami?” Dziadek widząc zamysłone dzieci dokładnie wiedział, o czym myślą. Powiedział im tak:

- W serduszku mamy takie łóżeczka, w których śpią uczucia. Cztery z nich są większe od innych, ponieważ uczucia, które w nich śpią, budzą się najczęściej. – Stefanek i Krzysiu słuchali z otwartymi buziami. – Kiedy się obudzą, to widać to przede wszystkim na buzi i chcą nam powiedzieć coś ważnego.
- Ahaaa... – krzyknął Krzysiu. – Czyli uczucia nie wyglądają jak włochata kulka lub gąsienica z wąsem. Śpią sobie smacznie w serduszku i budzą się w różnych sytuacjach, a widać je tak troszkę, na buzi. Aaa... jakie są te cztery uczucia, które śpią w największych łóżeczkach? I co nam chcą powiedzieć?
- Drogie Krzysiu – powiedział z uśmiechem Dziadek – to bardzo dobre pytanie. Ale już jest późno i musicie iść spać. Opowiem wam o tym jutro.
- Neeeeee!!! Dziadkuuuuuuuuuuuuuuu!!! My chcemy wiedzieć już dzisiaj!!! Jakie to są uczucia? I co nam chcą powiedzieć?

Dziadek jednak był nieugięty. Położył serduszka spać, bo Krzysiu mógł dziś spać u Stefanka. A Stefanek z Krzysiem pod kołderką intensywnie rozmawiali, jakie to mogą być uczucia mieszkające w największych łóżeczkach...

o. Zbigniew Szulczyk SJ

Humor w sufannie



Skutki stania pod chórem

Ksiądz proboszcz Albin zawsze pilnował, czy młodzież uczestniczy aktywnie w nabożeństwie, czy też przypadkiem nie ociąga się z wejściem do świątyni. . Kiedyś, zobaczywszy podczas rekolekcji wielkopostnych dużą grupę młodzieży, która stała w kruhcie kościoła i pod chórem, zachęcił, żeby podejść do przodu, bo „ja, gdy byłem młody, też stawałem pod chórem i widzicie jak to się skończyło – zostałem księdzem!”

Jak długo biją dzwony

„Któregoś dnia do ks. proboszcza Albina Małyśiaka zawitał agent bezpieczeństwa. W ramach prześladowania Kościoła i duchowieństwa zaczął zarzucać, że bijące rano, w południe i wieczorem kościele dzwony przeszkadzają ludziom i powinny zamilknąć. Kapłan oczywiście zaprotestował. Trudna wymiana zdań trwała przez dłuższą chwilę. Wreszcie proboszcz zaproponował kompromis, aby dzwony były krócej – nie sześć, a trzy minuty. Wyślanek władzy zgodził się na takie rozwiązanie i zadowolony wyszedł. Kiedy zamknął drzwi, ks. Albin roześmiał się do rozpuku, gdyż od lat dzwony były właśnie... trzy minuty”.

Niekonwencjonalne metody duszpasterskie

Któregoś razu, chodząc po kolędzie, ksiądz Albin napotkał w pewnej rodzinie trzyletniego Zbysia, który na pytanie, czy się modli, odmówił pobożnie Ojciec nasz, Zdrowaś Maryjo, Aniele Boży i nawet katechizmowe wyznanie wiary! Księdzu wpadła wówczas do głowy myśl, aby chłopczyk pomógł mu w duszpasterstwie. I tak oto w najbliższą niedzielę proboszcz zapowiedział wiernym na Mszy, że dziś kazanie wygłosi... trzyletni chłopczyk. Ku zaskoczeniu parafian wziął Zbysia, ustawił na ambonie i przytrzymał ręką, by chłopiec nie spadł. Dziecko ślicznie odmawiało wszystkie modlitwy. W kościele nastąpiła cisza. Po skończeniu modlitw proboszcz za-

znaczył, że on już nie będzie nic mówił, gdyż wszyscy chyba zdają sobie sprawę, o co chodzi. W ten sposób obudził sumienia co poniektórych. Później wspominał, że było to jedno z najlepszych kazań w jego życiu. Właściwie nie jego, lecz dziecka, a może przede wszystkim matki, która potrafiła tak wspaniale wychować swego synka, ucząc go pobożnego i modlitewnego życia.

Nowy wikary

Razu pewnego zaproszono biskupa Małyśiaka do jednej z parafii, aby poświęcił nowy dzwon. Zjawiwszy się na miejscu rozpoczął przemówienie od następującego zdania:

– Kochani, przywiozłem wam dzisiaj nowego wikarego.

Naturalnie miejscowy proboszcz i inni księża stanęli jak wryci, bo o niczym takim nie wiedzieli. Żadna informacja z kurii nie dotarła do parafii. Wierni także zaczęli się rozglądać gdzie ten nowy wikary? Wszystko wyjaśniło się za chwilę, kiedy przyszło do poświęcenia dzwonu. W kazaniu dostojny hierarcha wyjaśnił:

– Kochani, ten dzwon będzie wam przypominał o nabożeństwach, o tym, że trzeba iść do kościoła. Jego głos będzie stanowić dla was katechezę i przypominać, że kościół parafialny jest najważniejszym miejscem waszej wspólnoty. Ten dzwon będzie dla was zatem jak... nowy wikary, który swoim istnieniem pomoże pokierować wasze myśli ku Bogu.

Sposób na przyjmowanie gości

Wieloletni przyjaciel bp. Albina i jego sąsiad zza ściany, ks. infułat Jerzy Bryła zauważył, że choć Biskup był wspaniałym gościem, to jednak sam za bardzo nie lubił gościć ludzi. Na takie sytuacje stosował jednak swoje wypróbowane rozwiązanie. Infułat Bryła relacjonuje:

– Był bardzo towarzyski i miał charakterystyczny sposób zapraszania gości... do mnie. Mówił im: „Wiesz, przyjdź do mnie, ale spotkamy się u Jurka. On tam ma lepsze mieszkanie, lepsze jedzenie i tam będzie bardzo przyjemnie”. No i ja bardzo się cieszyłem też, jak miałem gościć gości Księdza Biskupa u siebie”.

*na podst. Mirosławski Marek,
Z pastorałem i humorem,*

Kraków 2014 opr. o. Wiesław Krupiński

Kalendarium

26.02 - Środa Popielcowa,
17.30 Nabożeństwo do św. Ignacego Loyoli,
po Mszy św., wieczorne spotkanie biblijne
1.03 - Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych
4.03 - św. Kazimierza
11.03 - 17.30 Nabożeństwo do św. O. Pio, po Mszy św.
wieczorne spotkanie biblijne

**Adoracje Najświętszego Sakramentu po Mszy
św. wieczornej prowadzą:**
27.02 - Ruch Obrony Życia
5.03 - Komórki Ewangelizacyjne
12.03 - Domowy Kościół

Kronika parafialna

Chrzty

Hanna Maja Gawlak
Jakub Wojciech Wolski
Mikołaj Wiktor Szpera
Miłosz Górski
Sebastian Patryk Węgrzyn
Kazimierz Marian Sikora

Antonina Mariola Sikora
Leon Janusz Mółka
Alan Aleksander Wójs
Gabriela Marzena Florek
Artur Piotr Jodłowski
Jakub Daniel Ciesielka
Oliwier Sebastian Janisz
Adam Jan Zabawa

Zmarli

Eugeniusz Śpiewak (1935) Teresa Kaczor (1935)
Stanisław Stopka (1929) Maria Świgut (1939)
Janina Baran (1954) Marek Haslik (1948)
Andrzej Hołyst (1945) Maria Sowa (1929)
Teresa Bocheńska (1938) Julian Zaczek (1938)
Wanda Krzystyniak (1941) Maria Piętka (1928)
Janina Sajdak- Pakuszyńska (1945) Roman Fecko (1947)
Halina Lemet-Aleksander (1929)
Elżbieta Wierzbanowska (1942)

Śluby

Dawid Kotlarz i Ewelina Krawczyk
Marek Radomski i Anna Serkowska
Michał Biernat i Izabela Trzeciecka
Paweł Gargula i Ilona Zawiślan

Rekolekcje dla młodzieży

9-11.03.2020 (II tydzień Wielkiego Postu) – Szkoły ponadpodstawowe:

Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych, Zespół Szkół Ekonomicznych,

Elitarne Liceum Ogólnokształcące, Zespół Szkół Społecznych SPLOT (rekolekcje w kościele)

9.30 – 10.30 – Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych, SPLOT, uczniowie bez klas maturalnych

11.00-12.00 - Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych, Zespół Szkół Ekonomicznych,
Elitarne Liceum Ogólnokształcące, wyłącznie klasy maturalne

12.30 – 13.30 - Zespół Szkół Ekonomicznych, Elitarne Liceum Ogólnokształcące, SPLOT,
uczniowie bez klas maturalnych

Msze św.

Niedziele i święta:

6⁰⁰, 8⁰⁰, 9³⁰- dla młodzieży, 11⁰⁰- dla dzieci,
12³⁰ - suma, 14⁰⁰, 15³⁰, 18³⁰, 20⁰⁰ - dla studentów

Dni powszednie:

6⁰⁰, 6³⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 18⁰⁰, piątek 19³⁰ - dla młodzieży

Pierwsze soboty miesiąca:

6⁰⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 18⁰⁰

Dni półświęteczne - Środa Popielcowa

6⁰⁰, 7⁰⁰, 8⁰⁰, 9⁰⁰, 10⁰⁰, 15¹⁵, 16³⁰, 18⁰⁰, 19⁰⁰

Pierwsze piątki miesiąca:

6⁰⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 16³⁰ - dla dzieci 18⁰⁰ i 19³⁰ - dla młodzieży

Nowenna do Matki Bożej Nicustającej Pomocy

wtorki - 17³⁰

Nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia

czwartki - 17³⁰

Nabożeństwo do św. Ojca Pio

druga środa miesiąca – 17³⁰

Nabożeństwo do św. Ignacego

czwarta środa miesiąca – 17³⁰

Gorzkie Żale

niedziela – 16¹⁵, 17³⁰

Droga krzyżowa

piątek - 17⁰⁰ dla dzieci, 17³⁰ dla dorosłych

Spowiedź

W niedziele - 15 minut przed każdą Mszą św.

W dni powszednie - w czasie każdej Mszy św.

Przed I-piątkiem w środę, czwartek i piątek od 15³⁰ do 18³⁰



BETHANIA - Miesięcznik Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu (do użytku wewnętrznego)

Redaguje zespół: o. Bogdan Długosz SJ, o. Stanisław Juruś SJ, Anna Jasiolec, Alicja Kulig, Anna Sezanowicz

Adres do korespondencji: ul. Zygmuntońska 48, 33-300 Nowy Sącz, tel. 797 907 667, e-mail: bethania@kolejowa.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanych tekstów i zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autorów.



WIADOMOŚCI PARAFII DUCHA ŚWIĘTEGO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ POCIESZENIA w Nowym Sączu

NR 2 (240) – LUTY 2020

Dziękuję i zachęcam

Św. Jakub Apostoł na początku swego Listu poleca, by spadające na nas doświadczenia poczytywać sobie za pełną radość. Tłumaczy, że to, co wystawia naszą wiarę na próbę, rodzi wytrwałość. Wytrwałość zaś – prowadzi do doskonałości, czyli krzepi wiarę. Po ludzku sprawa wydaje się bardzo trudna. Jak cieszyć się w przeciwnościach? Jak zdobyć się na radość, gdy w życiu jest pod górkę? Okazuje się, że Bóg czasem daje taką łaskę. Początkiem lutego pojechałem do Wrocławia na kilka dni ferii po okresie świątecznym, po kolędzie. Miałem konkretne plany co w tym czasie chcę przygotować, ale też zamiar odwiedzania starszych już rodziców. Okazało się, że dokładnie w tych dniach Mama Marianna mocno osłabła i 9 lutego zmarła. Opatrzność sprawiła, że mogłem być przy niej, udzielić sakramentu chorych, odprawić w domu Mszę i półtorej godziny przed zgonem podać Wiyatyk, Komunię świętą. Mogłem być przy jej odejściu z tego świata. Doświadczenie bardzo bolesne, ale... jak w nim nie widzieć łaski Bożej? Iluż ludzi chciało być przy śmierci najbliższych, a nie było? Z serca dziękuję za wyrazy wsparcia, jakie otrzymałem z Parafii, za zamówione w jej intencji Msze św. oraz za przyjazd kilkunastuosobowej delegacji na pogrzeb Mamy. Niech miłość Pana Boga będzie Waszą nagrodą.

Ze spraw bieżących chciałbym zasygnalizować początek 14. semestru Uniwersytetu Drugiego i Trzeciego Wieku. Pierwszy wykład o modlitwie jako relacji przyjaźni wygłosi 18 lutego s. dr Lidia Wrona, karmelitanka z Krakowa. Zajęcia odbywają się co tydzień, we wtorki o 16.45, w auli Bursy Jezuitów przy ul. Św. Ducha 12. Grupa jest otwarta, można do niej dołączyć przychodząc na wykłady.

Natomiast w piątek po Środzie Popielcowej, 28 lutego, podejmiemy apel Episkopatu Polski o modlitwę i pokutę za grzech wykorzystania seksualnego małoletnich w Kościele. W duchu wynagrodzenia sprawować będziemy Drogę Krzyżową o godz. 17.30. Kto tylko może – zapraszam.

ks. Józef Polak SJ
proboszcz



Kulig Żywego Różańca

W zimie skąpiącej śniegu prawdziwy kulig wydaje się rzeczą niemożliwą. A jednak. Tym razem członkowie Żywego Różańca pomyśleli o wyjeździe tam, gdzie marzenia się spełniają. Wybór padł na Regietów, znany ze stadniny koni huculskich. Uczestnicy spotkali się 19 stycznia na Sumie, a zaraz po niej wsiedli do autobusu, by za nieco ponad godzinę usiąść do obiadu już na miejscu, w restauracji Huculanka. Tam serdecznie przełamaliśmy się opłatkiem. Okazało się, że po obiedzie czekało już na nas osiem sań, w sam raz dla czterdziestu osób. I chociaż głębokich zasp śnieżnych nie było, to jednak płozy miały po czym sunąć. Po polach, po lesie, ze śpiewem na ustach, moderowanym przez przewodniczącego Józefa Wiewiórę. Byli tacy, co mocno się trzymali, gdy okazało się, że jest z górki i „z kopyta kulig rwie”. A po powrocie znów była wspólnota stołu. Każdy oso-



biście mógł sobie upiec na ogniu kiełbasę. Na koniec udowodnione zostało, że nasze Róże są jak w przysłowiu: do tańca i do różańca.

Red.

Nabożeństwo ekumeniczne

Zachęta do życzliwości była centralnym przesłaniem modlitwy ekumenicznej. W ramach Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan zorganizowaliśmy ją 20 stycznia, wspólnie z pasterzami innych wyznań. Naszymi gośćmi byli ks. mitrat Jan Pipka – proboszcz greckokatolickiej parafii św. Piotra i Pawła w Krynicy, ks. mitrat Piotr Pupczyk, proboszcz prawosławnej parafii Parafia św. Włodzimierza Wielkiego w Krynicy, ks. Dariusz Chwastek, proboszcz luterńskiej parafii Przemienienia Pańskiego w Nowym Sączu (Kościół Ewangelicko-Augsburski), pastor

dziekan Jacek Orłowski oraz pastor Tomasz Skórnoń z Kościoła Zielonoświątkowego w Nowym Sączu. Z duchownych rzymskokatolickich przybyli m.in. ks. Bogusław Skotarek, proboszcz par. Wniebowzięcia NMP w Krynicy oraz dziekan naszego Dekanatu Nowy Sącz Centrum, ks. prałat Jerzy Jurkiewicz.

Nabożeństwo rozpoczęliśmy wezwaniem Ducha Świętego, po czym odmówiliśmy naprzemiennie modlitwę przebaczenia i pojednania. W Liturgii Słowa wysłuchaliśmy fragmentu Dziejów Apostolskich o niezwykłej gościnności okazanej morskim rozbitkom na tej wyspie. Wśród 276 wówczas ocalałych był św. Paweł Apostoł. Ewangelia wg św. Marka przypomniała następnie Jezusowe wezwanie do głoszenia Słowa, przekazane uczniom po zmartwychwstaniu. Do tych tekstów nawiązał w kazaniu ks. Dariusz Chwastek.



Materiały do tegorocznej modlitwy opracowali chrześcijanie z Malty. Symbolami zmagania o jedność, widocznymi w kościele, były kajak i osiem pagajów (Bóg zapłać za pomoc Nowosądeckiemu Okręgowemu Związкови Kajakowemu!). Jasna

myśl: by płynąć należy wiosłować razem i równo. Kierunki wysiłków ekumenicznych podpowiedziały w tym kontekście modlitwa wiernych. Na początku każdego wezwania prezentowano wiosła, na których widniały napisy: Pojednanie, Oświecenie, Nadzieja, Zaufanie, Pokrzepienie, Gościnność, Nawrócenie i Hojność. O to właśnie wspólnie się modliliśmy.

Oczywiście nie brakło przekazania sobie znaku pokoju. Po liturgii natomiast goście przyjezdni oraz pasterze i wierni innych wyznań spotkali się na agapie w domu zakonnym jezuitów.

JPsj

Foto: ks. Zbigniew Wielgosz, Gość Niedzielny

Cudowny obraz Matki Boskiej Pocieszenia w Górcie Duchownej



Górka Duchowna to wieś leżąca w południowej części województwa wielkopolskiego w powiecie leszczyńskim wśród lasów i malowniczych krajobrazów, przy linii kolejowej łączącej Poznań z Wrocławiem. Od XI wieku należała do Benedyktynów z Lubina, stąd nazywana była Górką Lubińską lub Mniszą. W wydany w 1905 roku przewodniku po polskich sanktuariach maryjnych możemy przeczytać że Benedyktyni „postawili tu pierwszy kościół, oni też według podania sprowadzili tu obraz Maryi Panny z dawna cudami słynny. Pierwszy kościółek był drewniany, dopiero z początkiem siedemnastego wieku, stanął tu na miejscu dawnego murowany ko-

ściół, a gdy tenże roku 1691, od piorunu uszkodzony i w części spalony został, odnowił go roku 1760, ks. Augustyn Ganowicz, Benedyktyn i pleban Górcy Duchownej, z funduszków Apolonii Jaroszewskiej. Wtedy także dobudowana została osobna kaplica po prawej stronie od wejścia do kościoła i w niej cudowny obraz umieszczono.” Ten kościół, chociaż częściowo przebudowany, istnieje do dzisiaj. W początku XX wieku została do niego dobudowana neobarokowa wieża.

Nieznany jest czas powstania obrazu. Prawdopodobnie powstał w końcu XIV wieku, chyba na terenie Czech, gdzie w tym czasie malarstwo tablicowe stało na bardzo wysokim poziomie. Istnieje również hipoteza że obraz mógł powstać w warsztacie sjeneńsko-toskańskim i trafić do Lubina ze słynnego opactwa benedyktyńskiego w Cluny we Francji. Do sanktuarium w Górcy Duchownej przywieźli go Benedyktyni z Lubina w początku XV wieku w czasie panowania tam zarazy. Do Lubina już nie powrócił i odtąd tu odbiera cześć. W XVIII wieku ozdobiono go koronami i złotą sukienką, co świadczy o istniejącym wtedy kulcie. Do obrazu Matki Boskiej Pocieszenia w Górcy Duchownej pielgrzymowali sławni jej czciciele: św. Stanisław Kostka, sługa Boży Bernard z Wąbrzeźna oraz Jezuita ks. Karol Antoniewicz. Tu także przez ponad rok mieszkał i pracował a następnie zmarł bł. Edmund Bojanowski założyciel zgromadzenia Sióstr Służebniczek. Niestety dziś nie ma oryginalnego obrazu, gdyż spłonął w 1927 roku w czasie pożaru. Jego wierną kopię wykonał na miedzianej blasze uczeń Jana Matejki, artysta malarz Marian Szczurowski. Kopia tego od dawna czczonego obrazu została uroczystie ukoronowana koronami papieskimi 28 sierpnia 1966 roku przez abp. Antoniego Baraniaka przy udziale duchowieństwa i ponad 50 tys. wiernych.

Obraz przedstawia Maryję trzymającą Dzieciątko na prawej ręce, a lewą ręką tulącą Go do siebie

i pochylając ku Niemu głowę. Dzieciątko także tuli się do Matki i obejmuje ją. Obrazy Maryi z tak przytulonym Dzieciątkiem określane są słowem „Eleusa” (Miłosierna, Czułości). Termin ten pochodzi od greckiego słowa „eleos”, które oznacza „miłosierdzie”. Wizerunki typu „Eleusa” stały się popularne w Bizancjum i poza jego granicami od IX bądź X wieku. W Rosji innych prawosławnych krajach słowiańskich określane są słowem „Umilenie” (Czułość) i bywają umieszczane w ikonostasach cerkwi prawosławnych i grekokatolickich. Możemy je również zobaczyć w niektórych polemkowskich cerkwiach na naszym terenie. W sakralnej sztuce zachodniej Europy tematyka „Eleusy” pojawiła się dużo później. Obrazy tego typu malowali tacy malarze, jak: Rogier van der Weyden (1399-1464) w Niderlandach, a także Fra Fillippo Lippi, (1406-1468), Rafael Santi (1483-1520), czy Pompeo Batoni (1708-1787) we Włoszech. W Polsce oprócz obrazu Matki Boskiej Pocieszenia w Górze Duchownej istnieją również inne cudowne obrazy w typie „Eleusy”. Są to obrazy Matki Boskiej Myślenickiej oraz wzorowany na nim obraz Matki Boskiej Kalwaryjskiej.

Edward Storch



Obraz Matki Boskiej przed spaleniem

Cysterna Kajfasza celą Zbawiciela

Dwa tysiące lat temu, na wschodnim zboczu góry Syjon, kilkaset metrów od Wieczernika znajdował się dom – rezydencja arcykapłana Kajfasza. Miejsce było wyborne i sąsiadowało z bogatymi domostwa-

mi. Stąd roztacza się wspaniały widok na Górę Oliwną, na wzgórze pustyni Judzkiej, na dolinę Cedronu, Gehenny, sadzawkę Siloe, ale przede wszystkim na większą część Jerozolimy z dominującą Świątynią.



Kościół św. Piotra w miejscu domu Kajfasza

Można by ująć, że rezydencja zajmowała wygodne miejsce na obrzeżach tętniącego życiem miasta, które regularnie kilka razy w roku nawiedzało dziesiątki tysięcy pielgrzymów. Za czasów Jezusa, rezydencja arcykapłana znajdowała się w zasięgu murów miejskich. Z czasem zabudowa miasta przesunęła się w kierunku północnym gdzie topografia pozwalała na rozbudowę miasta i łatwiejsze funkcjonowanie. Po wielu wojnach, oblężeniach i zniszczeniach obecna stara część Jerozolimy kojarzona jest z dobrze zachowanymi XVI w. murami obronnymi z okresu panowania sułtana Sulejmana Wspaniałego. Inżynierowie osmańscy wytyczając przebieg nowych murów nie doczekawszy się korzyści dla siebie pominęli cały Sy-



Stare schody, droga przy domu Kajfasza

jon i tym sposobem Wieczernik i jego otoczenie nie znalazły się w granicach obronnego miasta. Obecnie zachowane mury nie raz wprowadzały i wprowadzają przybyszów w błąd. Tak jak Syjon również Siloe, Miasto Dawida z Ofelem (najstarsza część Jerozolimy z okresu króla Dawida) znalazło się poza murami, a tymczasem Golgota – opuszczony kamieniołom blisko bramy zachodniej za murami, znalazła się w nowych granicach.

Po wieczerzy kiedy Jezus z uczniami udał się za Cedron do ogrodu oliwnego do Getsemani (tłocznia oliwek), gdzie modląc się przeżywał katuszę zbliżającego się męczeństwa. Straże przywiedzione przez Judasza Iskariotę spętawszy Jezusa prowadziły go do arcykapłana. Droga wiodła w dół potoku Cedronu, do bramy Ofel w murach miasta, tuż pod południowoschodnim narożnikiem Świątyni. Dalej musieli zejść znów nieco w dół doliny Tyropeonu, aby bystrymi schodami wspinać się ku Syjonowi gdzie mieściła się rezydencja Kajfasza. Podejście było niełatwe, a schody zachowały się do dzisiaj. Ponad wszelką wątpliwość były one już za czasów Jezusa. Pielgrzymi mają świadomość, że jest niemal pewne, że tymi właśnie kamiennymi stopniami przechodził Zbawiciel i raczej nie jeden raz. Zważywszy, że wiele miejsc, po których dwa tysiące lat temu stąpał po Jerozolimie Jezus jest albo zupełnie zniszczonych, albo znajduje się kilka lub kilkanaście metrów pod zwałami kolejnych zniszczonych zabudowań miasta, schody te są dla nas bardzo ważne.

Przy tych dobrze zachowanych schodach mieści

się dość nowa trzykondygnacyjna budowla kościoła św. Piotra in Gallicantu (św. Piotra od piania koguta). Pierwotnie w tym miejscu stał kościół bizantyjski a później ponownie świątynie wzniesli tu krzyżowcy. O kulturowaniu tego miejsca jako rezydencji Kajfasza, miejsca pierwszego nocnego przesłuchania i więzienia Zbawiciela potwierdzają zapiski starożytnych pielgrzymów. Rzecz nie w samych budowlach. W dolnej części kościoła, którego konstrukcję kilku kondygnacji uzasadnia duża różnica terenu jest ważne miejsce. W piwnicach tej świątyni a kiedyś domu Kajfasza znajduje się czczona od setek lat cysterna. Ów zbiornik jakich wiele w Jerozolimie i w jakie zaopatrywały się każde większe domostwa służył do wylapywania i gromadzenia deszczowej wody z zimowych opadów. W rezydencji Kajfasza nieczynna cysterna służyła jako areszt. Z ksiąg Starego Testamentu znamy historie Józefa syna Jakuba czy proroka Jeremiasza, którzy również doświadczyli udręki więzienia w pustych cysternach. Metoda takiego więzienia wypróbowana i sprawdzona była w tych okolicach od lat. W trakcie chaotycznego przesłuchania Jezusa przed zwołanym w pośpiechu posiedzeniem Sanhedrynu nic nie można było ustalić i udowodnić Jezusowi. Poirytowany Kajfasz przejął inicjatywę: „A najwyższy kapłan rzekł do Niego: Poprzysięgam Cię na Boga żywego, powiedz nam: Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży? Jezus mu odpowiedział: Tak, Ja Nim jestem. Ale powiadam wam: Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmocnego, i nadchodzącego na obłokach niebieskich. Wtedy najwyższy kapłan rozdarł swoje szaty i rzekł: Zbluźnił. Na cóż nam jeszcze potrzeba świadków? Oto teraz słyszeliście bluźnierstwo” (Mt 26,63-65). Po tych słowach już nie było odwrotu. Na Jezusa zapadł ostateczny wyrok. Sanhedryn, a raczej Arcykapłan i jego przyboczni musieli dopilnować, by wszystko było zgodnie z prawem, prawem żydowskim a później również prawem rzymskim. To po tej decyzji Jezusa wtrącono do głębokiej przerażającej jamy gdzie w ciemności czekał samotnie na dalsze upokorzenia, dręczenia i męki.

Zbliża się okres Wielkiego Postu, okres szczególnego rozważania i współodczuwania męki Chrystusa. Jest to czas, w którym o wiele bliżej wiernym do uświadamiania sobie ceny miłości i łaski Bożej, jaką jesteśmy obdarzani za każdym razem kiedy upadając chcemy się podnieść.

Grzegorz Fecko

Patron Harcersstwa Polskiego



Brytyjski generał i zarazem pisarz, Robert Baden Powell (1857 – 1941) wydał w 1908 książkę pod tytułem: „Scouting for Boys” („Skauting dla chłopców”), w której zawarł pogląd na wychowanie młodzieży. Ruch skautowy oparty jest na służbie, samodoskonaleniu i braterstwie. Ruch ten rozpowszechnił się w wielu krajach. Za symboliczną kolebkę skautingu na ziemiach polskich uważa się Lwów. Początki można datować na 1910 rok, kiedy to Andrzej Małkowski przetłumaczył na polski podręcznik Powella. W ten sposób zapoczątkował młodzieżowy ruch społeczno-wychowawczy, oparty częściowo na wzorach skautingu, którego dewiza oparta jest na łacińskiej maksymie: „Per aspera ad astra” („Przez ciernie do gwiazd”). Po odzyskaniu niepodległości powstało w Polsce ZHP. Ta duża organizacja liczyła ponad 100 tysięcy członków.

Obecnie ruch harcerski w Polsce jest bardzo żywy. 23 lutego obchodzimy wspomnienie patrona Harcerstwa Polskiego, a jest nim **bl. Wincenty Frelichowski**. Ten kapłan i męczennik urodził się 22 stycznia 1913 w Chełmży w rodzinie rzemieślniczej. Był trzecim z sześciorga dzieci. Do szkoły podstawowej i gimnazjum uczęszczał w rodzinnej Chełmży. Był aktywny w działalności harcerskiej. W 1931 roku zdał maturę i wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie. Z wielką pilnością przykładał się do nauki. Był jednym z najlepszych alumnów

na swoim kursie. Prowadził ożywioną działalność w różnych organizacjach i kołach seminaryjnych: w ruchu abstynenckim, w akcji misyjnej i charytatywnej na terenie diecezjalnego Caritas. Był członkiem Starszoharcerskiego Zrzeszenia Kleryków ZHP. W 1937 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Przez rok pełnił obowiązki kapelana osobistego biskupa Okoniewskiego, a od 1938 roku wikariusza parafii pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP w Toruniu. Dał się poznać jako wzorowy kapłan, opiekun chorych, przyjaciel dzieci i młodzieży, organizator prasy katolickiej i działacz misyjny.

11 września 1939 roku został aresztowany przez Niemców. Uważano go za szczególnie podejrzanego ze względu na jego wielki wpływ na młodzież. Osadzony w Forcie VII, stanowiącym fragment pruskich fortyfikacji Torunia, podnosił na duchu współwięźniów, rozpałał wiarę i ufność w Bożą Opatrzność. Z narażeniem życia zorganizował wspólne modlitwy wieczorne i różaniec we wszystkich celach więziennych. Roztoczył opiekę nad chorymi i słabymi, wprowadził tajną spowiedź.

10 stycznia 1940 roku przewieziono go do Stutthofu. Wyrafinowane szykany znosił spokojnie. Cechowało go wewnętrzne uciszenie i równowaga. W grudniu 1940 został przewieziony do Dachau. Tu, pomimo ekstremalnych warunków, pełnił nadal posługę kapłańską. Organizował wspólne modlitwy i rozdzielał Komunię św.

Na przełomie 1944 / 45 roku w obozie wybuchła epidemia tyfusu. Władze obozowe nie próbowały z nią walczyć, poprzestały na odizolowaniu baraków, ogrodzeniu ich drutem kolczastym i postawieniu straży. Ks. Stefan Frelichowski zaangażował się w pomoc chorym. Sam zaraził się tyfusem, który w po-



łączeniu z zapaleniem płuc doprowadził 23 lutego 1945 roku do jego śmierci. Władze obozowe, łamiąc obowiązującą praktykę, zgodziły się przed kremacją na wystawienie zwłok zmarłego księdza na widok publiczny, w wyłożonej białym prześcieradłem i udekorowanej kwiatami trumnie.

Współwięźniowie byli przekonani od samego początku o jego świętości. Zanim spalono ciało zdjęto z twarzy pośmiertną maskę, w której też zagipsowano jeden z palców prawej ręki. Te relikwie po wojnie przywieziono do Polski. Ks. Stefan Frelichowski to

jedyny męczennik, zamordowany w obozie koncentracyjnym, po którym zachowały się relikwie.

Proces beatyfikacyjny rozpoczęty został w Pelplinie w 1964 roku a 7 czerwca 1999 roku podczas pobytu w Toruniu Jan Paweł II dokonał beatyfikacji tego Sługi Bożego. 22 lipca 2003 roku w katedrze polowej Wojska Polskiego w Warszawie odbyły się uroczystości związane z ogłoszeniem błogosławionego księdza Frelichowskiego Patronem polskiego harcerstwa.

Michał Nowakowski

Z życia Parafii

Środa, 1 stycznia – początek Mszy Gregoriańskich sprawowanych w naszym kościele za tragicznie zmarłego o. Piotra Matejskiego SJ z intencji pracowników JCE.

Piątek, 3 stycznia - I Piątek. Po Mszy o godz. 9.00 wystawienie Najświętszego Sakramentu i całodzienna adoracja prowadzona przez Apostolstwo Modlitwy i Żywy Różaniec. O 16.30 dodatkowa Msza dla dzieci.

Sobota, 4 stycznia – o 9.00 Msza wynagradzająca za grzechy nasze i całego świata z int. Żywego Różańca. Bezpośrednio po niej odbyło się nabożeństwo maryjne.

Wieczorem ojcowie jezuici zakończyli doroczną wizytę duszpasterską.

Niedziela, 5 stycznia – ofiarąmi złożonymi na tacę wsparliśmy cele diecezjalne.

Poniedziałek, 6 stycznia – w uroczystość Objawienia Pańskiego tradycyjnie święciliśmy złoto, kadzidło, mirrę i kredę, a datkami na tacę wsparliśmy cele misyjne.

Po Mszy dla dzieci z koncertem kolęd i pastorałek wystąpiła Schola Iskierki. Panu Bogusławowi Janiszowi wtórowały skrzypce i gitara – także w rękach Iskierek.

Natomiast po Mszy wieczornej urok kolęd w wersji symfonicznej prezentowała Orkiestra Kameralna Sinfonietta, z solistką Urszulą Palką-Ranosz (sopran). Przedstawili zwarty, dopracowany program, który w sędziwych murach świątyni wspaniale cieszył ucho.

Wtorek, 7 stycznia – na kolędowaniu i opłatku spotkał się Uniwersytet Drugiego i Trzeciego Wieku.

Po modlitwie przy szopce były przełamanie się opłatkiem oraz agapa w bibliotece Domu Zakonnego. Śpiew kolęd moderowali państwo Anna i Paweł Moszyccy.

Czwartek, 9 stycznia - na świąteczne spotkanie przybyli członkowie Towarzystwa Przyjaciół Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Modlitwę przy żłóbku poprowadził ich opiekun, o. Józef Oleksy SJ. Następnie w zakonnej bibliotece życzenia złożył Prezes Bolesław Biłowus, po czym wszyscy przełamali się opłatkiem. Nie brakło też gorącego barszczu i ciast wszelakich.

W kościele o 18.00 sprawowaliśmy natomiast Mszę w int. Rodzin za wstawiennictwem św. Jana Pawła II i Joanny Beretty Molli.

Sobota, 11 stycznia – o 14.00 dodatkowa Msza w int. Seniorów Osiedla Przetakówka. Spotkanie noworoczne, z udziałem Zespołu Sądeczoki, odbyło się następnie w hotelu Panorama.



Niedziela, 12 stycznia – skocznie i na ludowo brzmiały kolędy na Sumie. Zadbał o to Regionalny Zespół Pieśni i Tańca Lachy. Włączyli się

w liturgiczną oprawę Mszy, a po niej wystąpili z koncertem kolęd.

Po południu na opłatku spotkali się wolontariusze parafialnego koła Caritas. Ci, którzy sporo czasu poświęcili na pomaganie innym, tym razem „składkowo” chcieli razem pobyć. Wybór padł na restaurację Mewa. Tradycyjnie jednak rozpoczęliśmy modlitwą przy żłóbku.

Poniedziałek, 13 stycznia – Wspólnota Arka Przymierza wraz z o. Józefem Oleksym SJ poprowadziła wieczorem w parku pod Zamkiem akcję Powstanie Różańcowe.



Wtorek, 14 stycznia – gościem UDTW był ks. dr hab. Marek Blaza SJ, z Collegium Bobolanum PWT w Warszawie. Na ostatnim wykładzie zimowego semestru mówił o roli i znaczeniu patriarchatów w Kościele katolickim.

Piątek, 17 stycznia – o 18.00 Eucharystia z modlitwą o uzdrowienie za wstawiennictwem św. Szarbeli. Adoracja i namaszczenie olejem św. eremity z Libanu.

Niedziela, 19 stycznia – o. Wojciech Bojanowski poprowadził po mszy dla dzieci spotkanie przygotowujące do I Komunii.

Po Sumie członkowie Żywego Różańca wyjechali do Regietowa na spotkanie opłatkowe połączone z kuligiem.

Poniedziałek, 20 stycznia – w ramach Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan o 17.00 sprawowaliśmy nabożeństwo ekumeniczne, z udziałem

pasterzy i wiernych innych wyznań, zakończone agapą.

Mszą o 18.00 rozpoczął się natomiast dwutygodniowy kurs przygotowujący do sakramentu małżeństwa.

Wtorek, 21 stycznia - o 19.30 Msza uwielbieniowa Wspólnoty Arka Przymierza.

Piątek, 24 stycznia – po południu o. Józef Krzemieński SJ poprowadził spotkanie formacyjne Apostolstwa Modlitwy.

Po Mszy wieczornej odbyło się spotkanie Rady Parafialnej w składzie Zespołu Synodalnego.

Niedziela, 26 stycznia – o 7.30 Msza św. w intencji Żywego Różańca i Zmiana tajemnic różańcowych.

Na Sumie gościliśmy Chór Veraicon z parafii św. Małgorzaty. Ubogacili liturgię śpiewem kolęd oraz stworzyli wyśmienitą okazję do wspólnego kolędowania po Mszy.



Poniedziałek, 27 stycznia – uczniowie naszego regionu rozpoczęli ferie zimowe.

Piątek, 31 stycznia – o 18.00 Msza na zakończenie Kursu Przedmałżeńskiego (katechezy ukończyło 97 osób).

O 19.00 w Salce Iskierek spotkanie formacyjne dla małżeństw po Kursie Alfa.

Kronika parafialna

Zmarli



Tadeusz Mężyk (1960)
Maria Rosiek (1961)

Józef Olchawa (1936)
Krystyna Zejc (1932)

„Wiadomości” Parafii Ducha Świętego. Wkładka do miesięcznika „Bethania” (do użytku wewnętrznego)
Redaguje zespół: o. Józef Polak SJ, o. Tadeusz Kukułka SJ, Grzegorz Fecko, Maria Kojas, Michał Nowakowski, Edward Storch, Renata Sypek.
Adres do korespondencji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Piotra Skargi 10, www.nowysacz.jezuici.pl

Spotkania opłatkowe...



Uniwersytet Drugiego i Trzeciego Wieku



Towarzystwo Przyjaciół Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich



Caritas



Żywy Różaniec

... i koncerty kolęd



Veraicon



Sinfonietta



Bal karnawałowy

